Redakcja Karola 4 — telefony 138-28, 102-28
Administracja Karola 4, telefon 182-48.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
prenumerata z 2 załącznikami miesięcznie 3 zł. 80 gr.
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 222 — Łódź, piątek 12 sierpnia 1932 r.

Sensacyjne zwycięstwo Polski w Los Angeles.

Nasi szermierze pobili Amerykę!

Zdobyliśmy trzecie miejsce wśród mistrzów szabli.

Los Angeles, 12 sierpnia. Po naszych zwycięstwach w pierwszych spotkaniach na szable, dzień wczorajszy oczekiwany był przez naszą drużynę i Polonję amerykańską.

z dużem napięciem.

Nasz zespół miał się zmierzyć z reprezentacją Ameryki, która uchodziła

za faworyta na trzecie miejsce.

Pierwsze i drugie miejsce przypadło bezapelacyjnie Węgrom i Włochom, którzy stanowią klasę dla siebie.

Polacy zrezygnowali dlatego z walki z Węgrami, aby

zaoszczędzić siły

dla spotkania z Ameryką.

Spotkanie z Włochami rozegrała drużyna polska w składzie rezerwowym z tego samego powodu. Wynik z Włochami był 9:1 na korzyść Włochów.

Spotkanie z Amerykanami miało

przebieg dramatyczny.

Obie drużyny walczyły przez cały czas na równi i Polska pobiła Amerykę zaledwie jednym tuszem. Stosunek tuszów

wynosił 60:59

na korzyść Polski. Z początku prowadziła Ameryka w stosunku 8:6, później jednak nastąpiło wyrównanie. Segda i Suski

mieli wielki dzień,

bijąc Amerykanów Ermitage i Murraya, wśród niemilknących owacyj widowni.

Ameryka zwiększy „kwotę" emigrantów.

Wynurzenia prezesa komisji kongresu.

Warszawa, 12 sierpnia. Prezes komisji emigracyjnej przy kongresie Stanów Zjednoczonych Samuel Dickstein, który bawi obecnie w Warszawie, oświadczył przedstawicielom prasy, że jest nadzieja przełamania dotychczasowej praktyki emigracyjnej. Dickstein spodziewa się, że t. zw. kwota emigracyjna z Polski zostanie podwyższona

do 6000 osób,

nie wliczając w nią rodzin obywateli amerykańskich. Do kongresu amerykańskiego została zgłoszona w tych dniach odnośna poprawka, która ma wszelkie szanse przejścia.

Bandyta w mundurze żołnierza.

Zuchwały napad na żonę kapitana.

Konin, 12 sierpnia. W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Koni nie zaalarmowana została wiadomością o zuchwałym napadzie bandyckim, dokonanym w centrum miasta przy ulicy Tadeusza Kościuszki. O północy do mieszkania kapitana W. P. Jana Jaworskiego zadzwonił jakiś mężczyzna

w mundurze żołnierza.

W mieszkaniu znajdowała się jedynie żona oficera, gdyż kapitan Jaworski pełnił podówczas służbę. P. Jaworska przypuszczając, że to przyszedł ordynans z polecenia męża, otworzyła drzwi, a wówczas do mieszkania wszedł ów nieznajomy żołnierz. Zatrzasnąwszy za sobą drzwi, napastnik sterroryzował kapitanową J. groźbą użycia broni i zrabowawszy 100 złotych zbiegł grożąc zemstą w razie wzywania pomocy przed upływem czterech godzin.

Zawiadomiona o dokonanym napadzie policja przeprowadziła niezwłocznie obławę wszystkich podejrzanych spelunek i lokali, w rezultacie czego zatrzymano kilku podejrzanych osobników. Czy jednak pośród nich znajduje się istotny sprawca napadu narazie nie stwierdzono.

Dalsze poszukiwania trwają.

Okręt „Kościuszko" zawinął do Gdyni.

Gdynia, 12 sierpnia. Wczoraj zawinął do portu statek „Kościuszko", który przywiózł wycieczkę, zorganizowaną przez Związek turystyczny. Wycieczka ta zwiedziła Belgję, Holandję i Londyn.

Wszyscy pasażerowie powrócili w świetnych humorach, ponieważ podróż morska odbyła się w niezwykle korzystnych warunkach. — Choroba morska należała do rzadkości.

Nowy lot do Ameryki.



Angielski lotnik Mollison wystartował do lotu etapowego na linji Londyn—Irlandja—Nowa Funlandja—Nowy Jork.

Ludzie ryby.



Japońska drużyna pływacka na olimpjadzie, pobiła wszystkich rywali. Od lewej strony ku prawej siedzi: Yokoyama (400 m. rekord olimpijski). Stoją: 15-letni Miyazaki (złoty medal na 100 m.) Katajama, Toyoda, Matzuzawa, Nakagawa i Takemura. (4×200 mtr. sztafeta — rekord światowy).

Rząd madrycki w kłopocie.

Czy generał Sanjurjo zostanie skazany na śmierć?

Zaburzenia komunistyczne w Sewilli.

Madryt, 12 sierpnia. Wbrew pierwotnym doniesieniom o ucieczce generała Sanjurjo do Portugalji, okazało się, że został on ujęty przez wkraczające do miasta wojska rządowe w chwili, kiedy

chciał popełnić samobójstwo

z powodu fiaska powstania i nieudanej ucieczki samolotem. W popełnieniu samobójstwa przeszkodzili mu jego podwładni, którzy przez oddanie swego przełożonego w ręce władz spodziewali się

uzyskać pobłażliwość

dla swoich win. Generał Sanjurjo stanie dzisiaj przed sądem wojennym, ale rząd znalazł się w dużym kłopocie, gdyż nie chce byłego bohatera rewolucji republikańskiej, który uratował obecny rząd w najcięższej chwili, skazać na śmierć, jak tego wymaga kodeks.

Sewilla, 12 sierpnia. Komuniści i socjaliści urządzili napad na redakcję konserwatywnego dziennika „ABC" i doszczętnie

zdemolowali drukarnię.

Równocześnie tłum komunistów usiłował podpalić jeden z klasztorów. Żandarmerja wkroczyła i rozpędziła demonstrantów. Jeden żandarm został podczas obustronnej strzelaniny zabity.

Do premjera wysłano

przeszło 4.000 petycyj,

domagających się kary śmierci dla wszystkich przywódców powstania. Aresztowano również generała Puerto, b. współpracownika dyktatora Primo de Rivery. Syndykaliści podpalili kościół Św. Marcina, jednak żandarmerji i straży pożarnej udało się ogień ugasić.

Ciemnota podwarszawskiej wsi.

Kupno niewolnika za 300 złotych.

Grodzisk, 12 sierpnia. Sąd Grodzki w Grodzisku rozważał niebywałą sprawę, która odsłania potęgę ciemnoty, jaka istnieje po dzień dzisiejszy w niektórych wsiach.

Oto we wsi Dzięby dawno chodziły słuchy o tem, że są żydzi, których

można kupować jak niewolników

na własność. Słyszał o tem również mieszkaniec tejże wsi Maciej Wojdała. Pewnego razu, gdy Wojdała przybył na jarmark do Grodziska, spostrzegł swego kuma, Józefa Dydelskiego, któremu zwierzył się, że chciałby sobie kupić żyda-niewolnika, gdyż

parobek drogo go kosztuje

i często go okrada. Usłyszawszy te słowa, Dydelski wyraził gotowość dostarczenia takiego niewolnika, mówiąc, iż ma dwóch takich niewolnków, z których jest zadowolony, lecz z powodu ciężkich czasów chętnie jednego z nich sprzeda. Ucieszony Wojdała zgodził się na propozycje Dydelskiego, który oddalił się, ażeby przyprowadzić rzekomego niewolnika.

Po godzinie Dydelski zjawił się w towarzystwie rudego żyda, którego przedstawił, jako swego niewolnika na sprzedaż. Zaczęto się targować i wkońcu Dydelski zgodził się odstąpić swego niewolnika Wojdale

za 300 zł. na przeciąg 5 lat

z tem zastrzeżeniem, że gdyby Wojdała zechciał zatrzymać go na dożywocie dopłaci drugie 300 zł.

Spisano formalną umowę. Dydelski wziął na siebie odpowiedzialność za to, że niewolnik Mendel Berelman będzie uczciwie pracował *16 godzin dziennie* będzie mało jadł i będzie we wszystkiem posłuszny.

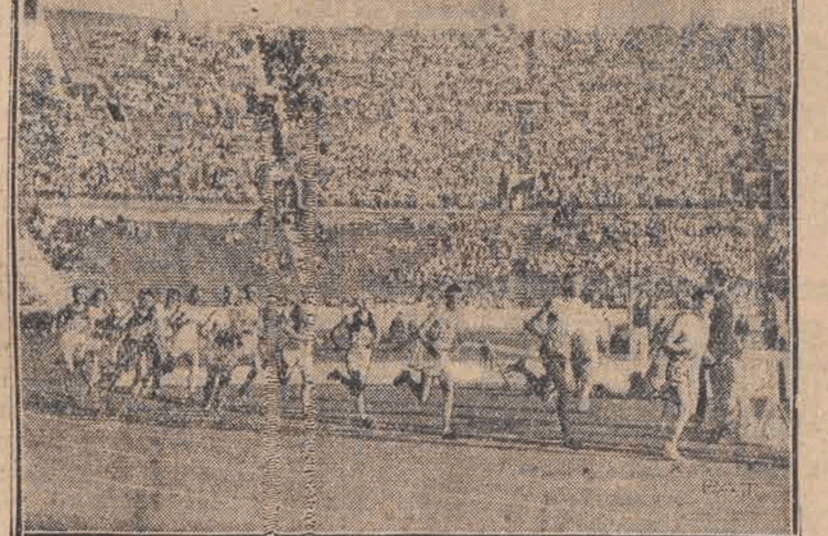
Po spisaniu kontraktu Wojdała wręczył sprzedającemu pieniądze i Dydelski się oddalił. Po krótkim czasie jednak znikł również i niewolnik. Ponieważ Wojdała nie mógł odszukać ani swego niewolnika ani Dydelskiego, zawiadomił o całej sprawie policję.

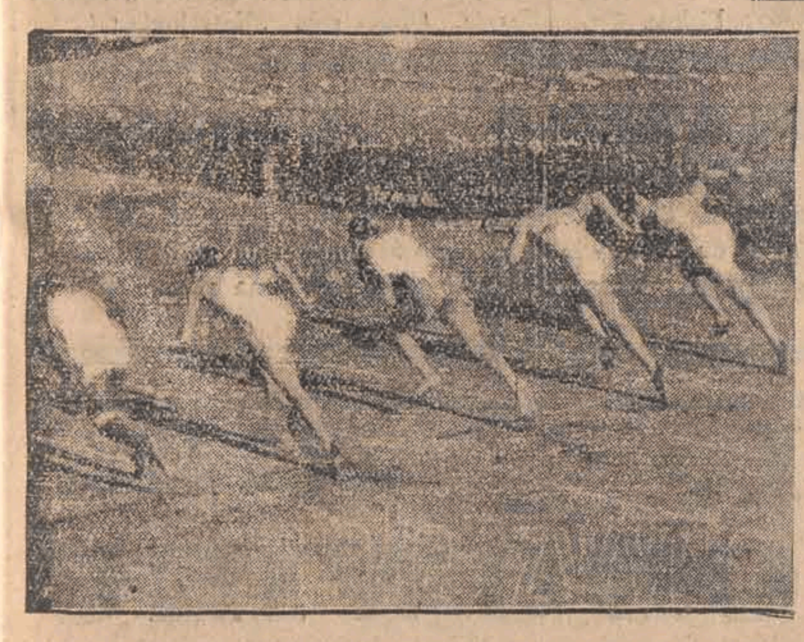
Okazało się, że Dydelski wraz z Berelmanem działali w porozumieniu, nadużywając naiwności kmiotka, zaś sumą 300 zł. podzielili się. Obu pociągnięto do odpowiedzialności. Sąd Grodzki skazał ich, jako oskarżonych o oszustwo na 3 dni aresztu.

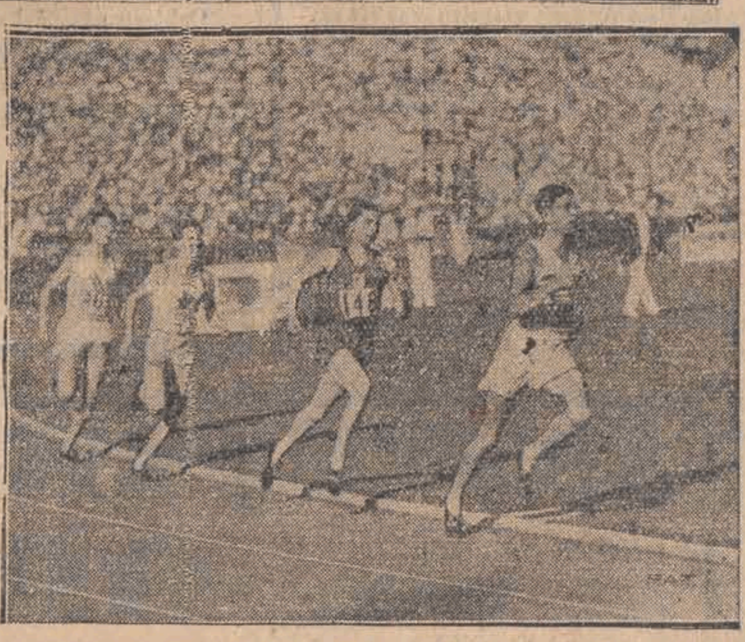
Pierwsze zdjęcia z Olimpjady.

KUSOCIŃSKI NA CZELE BIEGU NA 10.000 METRÓW.

Fotografja nasza przedstawia moment po starcie biegu na 10.000 metrów. Reprezentant Polski Janusz Kusociński (x) prowadzi stawkę znakomitych biegaczy. W olbrzymim stadjonie zabrzmią wnet oklaski witające pierwsze zwycięstwo Polski na X-tej olimpjadzie.







Wspaniały start jednego z przedbiegów na 100 metrów. Zwyciężył Murzyn amerykański Ralph Metcalf (pierwszy z lewej strony).

Na zdjęciu widzimy scenę z biegu na 800 metrów. Prowadzi zwycięzca Thomas Hampson (Anglja) przed Martinem (Francja) Edwardem Kingiem (Kanada) i E. T. Turnerem (Stany Zjednoczone).

Przepołowione zwłoki na torze.

Łęczyca, 12 sierpnia. Dziś, nad ranem, na szlaku kolejowym Witonia—Kutno, znaleziono przepołowione przez pociąg zwłoki młodego mężczyzny. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono nazwisko zabitego. Okazał się nim 20-letni Stanisław Robak, zamieszkały w Kutnie. Zwłoki Robaka przewieziono do kostnicy.

Czy Robak popełnił samobójstwo, czy też padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku trwa.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.90, w płaceniu 8.88; dolar złoty w żądaniu 8.95, w płaceniu 8.93; funt angielski w żądaniu 31.20, w płaceniu 31.00; rubel złoty w żądaniu 4.75, w płaceniu 4.72; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25; w płaceniu 35.16.

Po stłumieniu rewolucji w Hiszpanji



Generał José Sanjurjo komendant policji w Sewilli, który wywołał powstanie przeciw republikańskiemu rządowi w Madrycie

Zniesienie protektoratu Wielkiej Brytanji.

Anglja wycofa swe wojska z Egiptu.

Nowy stan rzeczy nad Nilem.

Londyn, 12 sierpnia. Dzisiejszy poranny Daily Express zamieścił sensacyjną wiadomość o bliskiem

zniesieniu protektoratu Wielkiej Brytanji

nad Egiptem i wycofaniu wojsk angielskich z miast egipskich.

Po trwających od dłuższego czasu nieoficjalnych naradach został przygotowany tekst nowego paktu który nadaje Egiptowi

zupełną suwerenność.

W październiku ma przybyć do Londynu premjer egipski Sidki Pasza i wysoki komisarz Wielkiej Brytanji w Egipcie Sir Percy Loraine, aby sfinalizować i podpisać traktat.

Główne punkty nowego układu są następujące:

1) Wojska angielskie opuszczają Egipt. 2) Egipt

wstępuje do Ligi Narodów.

3) Anglja znosi t. zw. kapitulacje (specjalne prawa dla obywateli brytyjskich). 4) Egipt i Wielka Brytanja mianują wzajemnie ambasadorów w odnośnych stolicach. 5) Egipt otrzymuje prawo utrzymywania małego garnizonu

w angielskim Sudanie

ze względów prestiżowych. 6) Anglja obejmuje nadzór nad Kanałem Suezkim, ale zmniejsza swe załogi. 7) Wojska angielskie jeszcze przed ratyfikacją traktatu opuszczą Kair, Aleksandrję i Abukir. 8) Anglja udzieli Egiptowi pożyczki wzamian za koncesję kanałową.

Hoover nie chce Europie nic darować.

Stare komunały w nowem przemówieniu przedwyborczem.

Waszyngton, 12 sierpnia. Hoover wygłosił wczoraj długie przemówienie przed wyborcze, w którem podkreśla jeszcze raz, że Ameryka nie może zrezygnować ze swoich wierzytelności europejskich. Uważa on jednak, że gdyby Europa się rozbroiła (?) to miałaby dosyć pieniędzy i dla siebie i na zapłacenie swoich długów Ameryce. Jeżeli więc Europa pójdzie za jego radą, wówczas Ameryka mogłaby pójść na pewne ulgi w rozłożeniu należnych jej rat.

—x:o:x—

Pół miljona pątników

przybędzie na uroczystości jasnogórskie.

Warszawa, 12 sierpnia. P. Prezydent Rzplitej powraca jutro do Warszawy z Wisły. 14-go uda się do Częstochowy na uroczystości jubileuszowe klasztoru Jasnogórskiego, w drugiej zaś połowie sierpnia

wyjechać ma do Krynicy.

* * *

Częstochowa, 12 sierpnia. Już od kilku dni miasto to przedstawia widok wielkiego obozowiska. W tej chwili jest w Częstochowie

ponad 150 tysięcy ludzi,

a codziennie niemal przybywają nowe pielgrzymki. Ogólnie spodziewane jest przybycie na uroczystości jubileuszowe około pół miljona pątników. W mieście działają już

punkty rozdzielcze

kwaterunkowe, żywnościowe i sanitarne. Na placach i ulicach potworzono prowizoryczne bufety. Dokoła Częstochowy stoją szeregiem wozy chłopskie ze wszystkich dzielnic Rzplitej. Nie brak pielgrzymek z krańców Pomorza i Kresów Wschodnich.

Oprócz Prezydenta na uroczystości przybędzie ksiadz kardynał prymas Hlond ks. kardynał Marmaggi, arcybiskup Łotwy oraz szereg dostojników kościelnych i świeckich. Wadze kolejowe przygotowały plan wywiezienia wszystkich pątników w takim czasie, aby to nie sprawiło zamieszania w ruchu kolejowym.

—x:o:x—

30 miljonów złotych na kredyty rolnicze

pod zastaw zboża.

Warszawa, 12 sierpnia. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Banku Polskiego w sprawie kredytów pod zastaw zboża. Kredyty te rozprowadzać będą następujące banki: Akcyjny Bank Kupiectwa we Lwowie Bank Kwilecki Potocki, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Pomorski Bank Ziemski Kredytowy, Centrala Rolników w Poznaniu, Wileński Bank Rolny, Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny.

Stopa Banku Polskiego wynosić będzie 7,5 proc. rocznie. Instytucje rozdzielcze pobierać będą mogły 1,75 proc., czyli oprocentowanie ostateczne wynosić będzie

9,25 proc. rocznie.

Kredyty udzielane będą większej własności w ilości 21 i pół miljona złotych, własności mniejszej i drobnej w wysokości 8 i pół miljona złotych, czyli w sumie wyniosą 30 miljonów.

Żmija przerwała drzemkę bezrobotnej.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 12 sierpnia. W dniu wczorajszym w lesie Hrosnowskim, pod Łodzią podczas drzemki została ukąszona przez żmije 43-letnia Helena Czekajewska, bezrobotna, zamieszkała w Łodzi, przy ulicy Drewnowskiej 37. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po nałożeniu opatrunku, przewiózł Czekajewską do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

• • •

W parku Poniatowskiego upadł z wycieńczenia, przechadzający się z małym synkiem. 26-letni Jurek Władysław, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 161. Zawezwany lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Jurka do szpitala.

• • •

Dziś o godzinie 8 rano na ulicy Targowej został przejechany przez wóz — 76-letni Janusz Augustyn, zamieszkały przy ulicy Marysińskiej 30. Staruszek odniósł ogólne, ciężkie obrażenia ciała. Przewieziono go na kurację do szpitala.

• • •

Dziś na dworcu Łódź-Fabryczna w czasie ładowania siana na wozy wojskowe wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Z dotąd niewyjaśnionych powodów, nagle w czasie jazdy wywrócił się wóz wojskowy, który swym ciężarem przygniótł stojącego obok plutonowego Osieckiego z 10 p.a.p.u.

Z wielkim trudem wóz usunięto i wydostano z pod ciężaru plutonowego, który uległ ogólnemu potłuczeniu ciała.

Uratowany dom.

Pożar w Konstantynowie.

Konstantynów 12 sierpnia. Ubiegłej nocy w Konstantynowie, pod Łodzią, wybuchł pożar w domu Reinholda Hermana, przy ulicy Kątnej. Wśród kilku rodzin, zamieszkujących dom, powstała zrozumiała panika. Zaczęto wynosić z mieszkań co najcenniejsze rzeczy. Dzięki intensywnej akcji straży pożarnej udało się pożar zlokalizować w zarodku. Spłonął jedynie dach.

Przyczyną pożaru najprawdopodobniej wadliwa konstrukcja przewodów kominowych.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Międzynarodowy trybunał rozjemczy w Hadze opublikował wyrok w sprawie niemieckiej skargi dotyczącej rzekomego pogwałcenie przez Litwę statutu kłajpedzkiego. Wyrok trybunału w zasadniczych sprawach przyznaje słuszność Litwie. Wyrok zapadł 10 głosami przeciw 5.

W szczególności trybunał uznał, że 1) gubernator Kłajpedy ma prawo składać z urzędu prezydenta dyrektorjatu, 2) złożenie z urzędu prezydenta dyrektorjum nie pociąga za sobą zawieszenia innych członków dyrektorjatu, 3) złożenie z urzędu prezydenta Böttchera było zgodne z postanowieniami prawnemi, 4) mianowanie Simaitisa i skład jego dyrektorjatu były zgodne z prawem, 5) rozwiązanie sejmiku kłapedzkiego w dniu 22. III. 32 roku stanowiło naruszenie postanowień prawnych.

(—) Klęska powodzi w Mandżurji dotknęła kilka miljonów ludzi. Woda jednak już opada.

(—) Min. poczt i tel. p. Berner podpisał rozporządzenie o obniżeniu opłat za przesyłki druków pocztą. Na mocy tego rozporządzenia nadawca przeszło 100 egzemplarzy korzysta z ulgi przeszło 40 proc. obecnej taryfy, ponad 500 egzemplarzy z ulgi 50 proc., a ponad 1.000 egzemplarzy z ulgi przeszło 60 proc. obecnej taryfy. Krążą pogłoski, że taryfa listów, która wynosi obecnie 30 gr., zostanie obniżona do 25 gr. a taryfa pocztówek do 15 gr.

(—) W dniu dzisiejszym przewiezione zostaną sztandary Legjonów do Gdyni.

(—) W Warszawie skonfiskowano afisze samozwańczego komitetu obchodu „Cudu nad Wisłą", na którym figurował szereg nazwisk jak prof. Ossendowskiego, posłów BB. Murgała, Wagnera, artysty Waltera, gen. Bałachowicza i t. d. Jak się okazało podpisy były sfingowane. a właściwym organizatorem imprezy, która miała być dochodową, ponieważ zapowiedziano zbieranie składek i ofiar, — był samozwańczy, prezes b. ochotników p. Wincenty Górski.

(—) W Warszawie zostały otwarte międzynarodowe zawody łucznicze.

(—) W Poznaniu rozpoczął się przy zamkniętych drzwiach proces przeciwko grupie starszych panów (między 50 a 70 lat), którzy w specjalnej garsonierze urządzali orgje z nieletniemi dziewczętami, prowadząc je na drogę rozpusty.

Oskarżonymi są: Feliks Piekucki, pułkownik rezerwy, zamieszkały Rapackiego 23, Władysław Andrzejowski, kupiec (Marszałka Focha 50), Feliks Hirschberg (Pl. Wolności 14a), Alfons Pawlicki kierownik fabryki (Wierzbięcice 22), Małgorzata Gensler (Chwaliszewo 49), Marja Herman (Warszawska 10), oraz Marja Mehringowa (Pl. Świętokrzyski 2), te ostatnie oskarżone o kuplerstwo.

(—) W dniu wczorajszym wyjechała pod przewodnictwem dyrektora Państwowego Instytutu Eksportowego p. Marjana Turskiego wycieczka polskich sfer gospodarczych do Afryki w szczególności zaś do kolonij francuskich: Algieru, Tunisu i Marokka.

W wycieczce uczestniczy dyrektor izby przemysłowo - handlowej inż. Karol Bajer.

(—) Trwający od wtorku strajk w Grand Hotelu został zakończony. Strajkujący zgodzili się na obniżenie płac od 10 do 20 procent oraz na redukcję personelu do wysokości jednej trzeciej ogółu pracujących.

TEATR POPULARNY
Ogrodowa 18.

Wczorajsza premjera w Teatrze Rewji „Złoty Ul" Ogrodowa 18 dowiodła, że nareszcie Łódź zyskała w całem tego słowa znaczeniu „Rewję", tak pod względem artystycznym jak i humorystycznym, stojącą na wysokości zadania. Długo nie milknące brawa po każdym numerze, bisowanie niemal wszystkich numerów śpiewnych dowiodły, że „Złoty Ul" wstępnym bojem zdobył sobie sympatje publiczności łódzkiej. Powtórzenie premjery dziś o godz. 7 min. 30 i 9 min. 30.

Ceny miejsc od 50 gr. do 2 zł. Bilety wcześniej do nabycia w kasie zamawiań 6-go Sierpnia 2 perf. p. Pływackiej od godz. 9 rano do 6 wiecz. oraz w kasie Teatru od 11 do 2 i od 5 do końca przedstawienia.

Nieszczęśliwy wypadek z winy rodziców.

Śmierć dziecka pod kołami tramwaju.

Pabjanice, dnia 12 sierpnia. W dniu wczorajszym o godz. 4-ej popołudniu, Marek Janina, zamieszkała w Pabjanicach przy ul. Żeromskiego 10, wyszła z córeczką swę Wandą, liczącą 3 latka, na spacer. Przy zbiegu ulic Żeromskiego i Zamkowej matka przystanęła obok straganu z zamiarem kupienia owoców. Dziecko odbiegło od matki i pobiegło na jezdnię. W tym momencie z jednej strony przejeżdżało auto, z drugiej zaś tramwaj łódzki. Dziecko, pragnąc uniknąć auta, zawróciło i to tak nieszczęśliwie, że wpadło pod koła przejeżdżającego w tej chwili tramwaju. Skutki przejechania okazały się straszne. Ciało nieszczęśliwej zostało dosłownie zmiażdżone. W stanie beznadziejnym przeniesiono dziecko do pobliskiego szpitala Kasy Chorych przy ul. Żeromskiego. W drodze dziecko zmarło, tak że do szpitala zaniesiono już

stygnące zwłoki.

Policja ustaliła, że winę w tym wypadku ponosi wyłącznie matka nieszczęśliwego dziecka, która pozwoliła dziecku na samowolne przebieganie jezdni. Maszynista widział bawiące się na ulicy dziecko i dlatego jechał bardzo powoli. Dziecko jednak przestraszone autem pobiegło prosto pod tramwaj i, zanim maszynista zdołał się zorjentować, wpadło pod koła, ponosząc śmierć. Jest to jeszcze jedna przestroga dla rodziców, niepilnujących dobrze swoje dzieci.

Niespodzianka dla letnika.

Ogołocone mieszkanie.

Pabjanice, 12 sierpnia. Ubiegłej nocy, niewykryci dotąd sprawcy, dokonali włamania do mieszkania kupca Mordki Borensztajna w Pabjanicach. Borensztajn wraz z rodziną przebywa na letnisku w Kolumnie, pod Łaskiem. Złoczyńcy obrabowali niemal doszczętnie mieszkanie kupca, zabierając futra, bieliznę, garderobę itp. rzeczy wartości kilka tysięcy złotych.

Na ślad sprawców kradzieży nie natra

TEATR „GONG"

„MIŁOŚĆ Z PRZESZKODAMI".

Dziwna rzecz. Imprezy reklamowane, pierwszorzędne, składające się z samych asów lekkiej sceny —jakoś nie mogą dłużej Łodzi zainteresować. Dowodem tego fiasco występów z ostatnich tygodni (teatr i kino), gdzie zespoły sprowadzane specjalnie z Warszawy do Łodzi, musiały czemprędzej zwijać namioty. Z drugiej strony — teatrzyk bez wygórowanych pretensyj do tytułów, bez zbytniej reklamy — który zainstalował się w ogródku „Scala" — robi kokosy. Codziennie pełno. Czem to tłumaczyć? Powód prosty. Łódź inteligentna, z której rekrutują się rzesze widzów dla imprez o wysokim poziomie, z racji swego stałego kontaktu kupieckiego z zagranicą widziała w stolicach świata takie „cudeńka" rewjowe, jakich z pewnością nie oglądał niejeden... aktor lub dyrektor!

Więc czem chcą warszawscy artyści zaimponować Łodzi? Samem wykonaniem pewnych utworów bez potrzebnych i nieodzownych akcesorji: bez wystawy, która jest w rewji sercem? Ten błąd mści się — przynosząc w skutku — plajtę!

Całkiem inną publiczność widzi się w „Gongu". Publiczność, dla której poziom teatru (trzeba przyznać: wcale dobry) jest specjalnie przystosowany i która bawiąc się wyśmienicie, odwiedza swój „kanikularny" teatrzyk, pragnąc uśmiać się szczerze i bez trosko i „cały dom rozweselić za jedne 50 gr."

Program obecny p. t. „Miłość z przeszkodami" jest zmontowany sprytnie, robi dodatnie wrażenie. Jest w nim wiele humoru, nieco satyry aktualnej. Na pierwszy plan wybijają się: p. I. Erwestówna (znana zresztą ze scenek kabaretowych), następnie p. M. Boczkowski, H. Wróblewski (tangista o jednej zalecie i jednej wadzie: 1) miły głos, 2) za szeroko otwarte usta) następnie p. W. Sadowski (który daje maximum pracy aktorskiej w piosenkach („Na końcu języka") w monologach i skeczach. N. Tomska operuje miłym głosem — aktorsko zato jest jeszcze w powijakach.

Świetnie stańczona para baletowa: Nia Carra—Konrad Ostrowski, (ten ostatni stary i dobry znajomy łodzian) czyni cuda, pokazując nam tańce wykonane „na ostatni guzik". Kierownik tej placówki p. J. Darski — w recytacjach posiada umiar i wyczucie tego, co mówi.

Balet (4 girls) owszem... tylko małe zastrzeżenie: taka jednostka jak rewjowy zespół girls — powinien być równy wzrostem, jak tego wymagają w teatrach na Zachodzie, skąd zresztą rewja do nas przyszła.

Tymczasem tu — jest troche skocznego tańca i... pozatem nic. Kierownik baletu powinien bardziej energicznie kompletować swój zespół i pokazać publiczności coś nowszego.

Orkiestra — dobra. Fiskus.

Po uroczystościach w Bretanji.

400-lecie unji karła z olbrzymem.

Niewygasłe tradycje dawnej niepodległości.

Paryż w sierpniu.

W tych dniach święciła Francja z wielką uroczystością 400-lecie swojego połączenia z prastarym, dumnym krajem celtyckim Bretanją. Dla uczczenia tego wielkiego aktu historycznego odbyły się w całej Bretanji. z wielką okazałością obchody, w których brały udział

setki tysięcy uczestników,

przybyłych z wszystkich stron kraju, jako też przedstawiciele rządu francuskiego z prezydentem ministrów Herriotem na czele.

Prez. Herriot wygłosił z tej okazji w stolicy Bretanji, starożytnem mieście Vannes, wielkie przemówienie, w którem nawiązując do historycznych momentów skreślił obraz obecnej sytuacji Francji w związku z najważniejszemi problemami międzynarodowemi i wskazał jak ważne dla przyszłości całego państwa, w imię pokrewności rasowej i uczuciowej jak niemniej w imię wspólnych interesów jest utrzymanie jak najściślejszej jedności.

Uroczystości będące manifestacją wspólnoty ideowej i politycznej tego małżeństwa, zawartego przed 400 laty, zostały zakłócone w dniu ostatnim tragicznym incydentem. Mianowicie w Rennes został wysadzony w powietrze we wczesnych godzinach rannych

pomnik bojownika o unję

francusko - bretońską Jana Boucher wzniesiony w roku 1911 dla uczczenia pamięci tego historycznego aktu. Sprawcy zamachu nie zostali dotychczas wykryci i niewiadome są narazie pobudki, które kierowały ręką zbrodniczą. Prasa niemiecka wyraża przekonanie, że zamach był aktem bretońskich separatystów, którzy w ten sposób chcieli dać wyraz swoim tendencjom politycznym. Natomiast we Francji przeważa opinja, że czyn ten przypisać należy ciemnym czynnikom, którym zależało na obniżeniu powagi i znaczenia tego święta zjednoczenia państwowego.

Bez względu na to z czyjej ręki pochodził zbrodniczy zamach, stwierdzić należy, że uroczystość zjednoczenia francusko - bretońskiego wzbudziła zarówno w Bretanji, jak i w innych prowincjach francuskich tak wielkie zainteresowanie, iż jest ono pewnym dowodem trwałych podstaw, na jakich unja ta jest oparta.

PRZED LATY CZTERYSTU.

Ze względu na znaczenie tego faktu historycznego nie od rzeczy będzie przypomnieć, w jakich warunkach został on zawarty przed 400 laty.

W sierpniu 1532 roku został zawarty ten pakt, podyktowany zarówno pobudkami uczuciowemi, jak też praktycznemi. Bretończycy, spadkobiercy niezależnego ducha starej rasy celtyckiej, przez całe średniowiecze bronili zapamiętale swojej niepodległości, a dzięki mądrej polityce swoich władców,

umieli wykorzystać antagonizmy

angielsko - francuskie dla własnego umocnienia materjalnego i politycznego. Księstwo bretońskie posiadało własną armję, własną flotę, własną monetę, zawierało samoistne traktaty polityczne. Umocniwszy swoją sytuację w pierwszej połowie stulet niej wojny, Bretanja na mocy swojej neu



Premjer Herriot całuje małą Bretonkę na znak braterstwa francusko - bretońskiego podczas uroczystości w Vannes.

tralności bogaciła się i rozwijała na koszt stron wojujących.

Neutralność Bretanji nie przeszkadzała jednak słynnym z dzielności żołnierzom bretońskim zaciągać się czasowo do armji francuskiej i brać udział we wszystkich wielkich walkach o oswobodzenie terytorjum francuskiego, a co więcej

najsłynniejsi wodzowie

armji francuskiej owego czasu byli Bretończykami.

Kiedy 12-letnia księżniczka Anna, wstąpiła na tron po swoim ojcu Franciszku II, kraj opływał w takie pomyślności, że jak mówi historyk bogactwo mieszkańców było tak wielkie, iż trudno była znaleźć człowieka, któryby nie posiadał

wspaniałej zastawy srebrnej.

Nic dziwnego zatem, że młoda dziedziczka tronu liczyła wśród pretendentów do swojej ręki przedstawicieli najpotężniejszych mocarstw Europy. Przypomnijmy tylko jej zaręczyny z pięknym Maksymiljanem austrjackim, zawarte wbrew zobowiązaniu Franciszka II, że córka jego nie zawrze małżeństwa bez zgody króla francuskiego.

Dopiero dzięki trzem małżeństwom, zawartym sukcesywnie, Francja zdołała sobie zapewnić panowanie w Bretanji. Jeszcze Franciszek I sprawował rządy w księstwie z tytułu osobistego, a nie jako król francuski. Z tego samego tytułu miały przejść rządy Bretanji na Delfina.

Franciszek I jednak postanowił skończyć z tym stanem rzeczy i dzięki mądrej i zabiegliwej polityce zdołał zwalczyć ostatnie sprzeciwy autonomistów. W sierpniu 1532 roku nie bez opozycji coprawda Stany w Vannes uchwaliły pakt unji, a 12 sierpnia Delfin został uznany przez Bretanję w swoim charakterze następcy tronu francuskiego.

Od tego czasu odbywało się stale przenikanie wspólnych ideałów, zwyczajów i obyczajów i utrwalanie łączności jakkolwiek do dziś dnia twarda rasa bretońska nie wyzbyła się swoich cech indywidualnych

i swoich tradycyj.

Jak tego dowodzi, jeśli nie sam zamach, dokonany podczas uroczystości jubileuszowych w Rennes, to w każdym razie jego interpretacja, duch separatystyczny nie wygasł zupełnie w Bretanji, jakkolwiek w trzeźwej ocenie korzyści, płynących ze zjednoczenia większość Bretończyków uważa tarcia i kontrowersje za drugorzędne i przemijające, widząc jedyne pomyślne rozwiązanie problemu w utrzymaniu zawartej przed 400 laty unji.

Char.

Odkupione pretensje rywalek.

Oryginalna droga do zamążpójścia.

W jednym z wiedeńskich sklepów z manufakturą pracował niejaki Eugenjusz Bonhardt, młodzieniec, mający wszystkie szanse podobania się kobietom. Widząc, że podbój serc niewieścich przychodzi mu z wielką łatwością, piękny Genio postanowił stworzyć sobie tym sposobem

wcale intratny proceder

i zaczął występować w roli zawodowego donżuana i uwodziciela.

Jakiś czas interes prosperował świetnie i jedna po drugiej niewiasta wpadała w jego sidła, przyczem naturalnie z jego strony wchodziły w rachubę nie względy sercowe, lecz raczej materjalne.

Ale wszystko ma swój koniec i romanse Genia kończyły się po pewnym czasie, gdy „narzeczona" nie posiadała już ani szylinga gotówki. W końcu oszukane niewiasty zaczęły skarżyć się policji i Bonhardt

znalazł się w więzieniu.

Śledztwo toczyło się długo, ale wreszcie przybrało obrót zgoła nieoczekiwany, nawet dla niego samego. Mianowicie co dzień niemal donoszono mu, że któraś z jego ofiar cofała swą skargę i wkońcu odpadły wszystkie, prócz jednej, córki pewnego adwokata.

Panienka ta, która widać po ojcu odziedziczyła wiele sprytu, napisała do swego byłego narzeczonego list, w którym doniosła mu, że wykupiła od swych rywalek ich pretensje, które przeto wszystkie skupiają się w jej ręku. Jest gotowa bronić ich do upadłego i jest pewna wygranej, proponuje mu jednak zgodę i cofnięcie skargi, pod warunkiem, że dopełni danego jej przyrzeczenia małżeństwa.

Czyż w takich warunkach można się było wahać? z dwojga złego: murowane więzienie albo (szczęśliwe?) małżeństwo, niefortunny donżuan wybrał drugie. Może nie pożałuje.

Srebro do dezynfekcji.



Fizyk monachijski dr. Aleksander Krauze wynalazł po wieloletnich próbach związek srebra, t. zw. srebro katadynowe, które dezynfekuje wodę w 100 procentach.

Zbrodnia kabaretowej tancerki.

Wyjaśniona tajemnica śmierci miljonera.

Niewesoło się skończyły miodowe miesiące dwudziestoletniego jankesa Zachary Reynoldsa, pana licznych włości, dziedzica miljonowej fortuny. Zaślubił on panienkę, której główną i jedyną zaletą były zgrabne nóżki.

Parę tygodni temu w luksusowym apartamencie Vinston Salem, w stanie Karolina, po szalonej zabawie, w której udział wzięło grono wesołych przyjaciół miljonera

znaleziono trupa Zachary'ego.

Z początku przypuszczano, że Reynolds popełnił samobójstwo, lecz eksperci doszli do wniosku, iż padł on ofiarą morderstwa. Zwrócono uwagę na dziwne zachowanie się wdowy i sekretarza zmarłego niejakiego Walkera. Libby Holman, żona Reynoldsa, króla tytoniu była, czy też udawała pijaną, lecz na widok policji uciekła — w czem jej dopomógł ojciec. Aresztowano jednak Walkera.

Walker był sekretarzem i przyjacielem Reynoldsa. Typowy niebieski ptak, bywalec dancingów i teatrzyków stał się bratnią duszą lekkomyślnej Libby, gwiazdy „Great White Way". Młodziutki miljoner, który „zafundował" sobie gwiazdę teatrzyku był potrzebny tylko do płacenia rachunków. Policja poszukuje Libby — narazie bezskutecznie. Ojciec jej twierdzi, że za żadną cenę nie zdradzi miejsca pobytu córki, która spodziewa się dziecka i zamieszkała w jakiemś sanatorjum. Na wszelki wypadek

przygotowano dla niej komfortową celę

w więzieniu Torsyth, gdzie już siedzi jej kochanek.

Reynolds pozostawił testament, w którym zapisuje dziecku 400 miljonów dolarów.

Za panią Libby rozesłano listy gończe.

Modny Cygan

gnębi swych współbraci.

Wśród Cyganów, zamieszkujących St. Zjednoczone, — a jest ich razem około 10.000 — *wybuchła mała rewolucja* z powodu edyktu, wydanego przez nowego ich króla, Stefana Stanley. W edykcie tym król zarządza, że Cyganki mają zarzucić swoje barwne kostjumy narodowe. Równocześnie zakazuje on wydawania zamąż Cyganek tym kandydatom, którzy zato najwięcej zapłacą przyszłym teściom. Król Stefan Stanley nie posiada oprócz opalonej cery i czarnych oczu, żadnej cechy Cygana. *Chodzi on modnie ubrany,* zawsze świeżo wygolony i chlubi się tem, że ukończył studja uniwersyteckie.

Olimpijska pływaczka.



Amerykanka Eleanor Holm, ustanowiła nowy rekord światowy w pływaniu na wznak na 100 m. (1,18,4)

Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN — Powieść — Przedruk wzbroniony

38

STRESZCZENIE.

Żona dyrektora wielkiej firmy, piękna Floriana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chińczyka Van-Hou-Yena. Dyr. Aboody w myśl zapowiedzi anonimu został zamordowany w nocy z 12 na 13. Strzegącego go wywiadowcę Worobiejczyka z ciężkiemi ranami odwieziono do szpitala. W kilka dni po zbrodni pani Aboody znalazła się wraz z młodzieńcem Heldinge w gabinecie sędziego śledczego. Przesłuchanie Floriany bardziej zagmatwało sprawę.

* * *

— To on — odparł. — Nie powinno to pana dziwić. Dlaczego pan chce, aby on jeden z pośród głównych postaci tego dramatu pozostał nieczuły na urok tej kobiety? Spotkał ją po raz pierwszy na cztery lata przed dramatem, kiedy nie był jeszcze w policji. Wydawał wtedy z łatwością majątek, który mu pozostawił ojciec. Floriana była wówczas od roku zamężna. Jej promieniejąca uroda budziła poprostu lęk. Tak mi przynajmniej mówił Wens. Pewnego dnia wytracony z równowagi, pochwycił ją w ramiona i pocałował. Prosiła go aby się więcej nie spotkali.

— Ale...

— W rok potem, ścigając parę włamywaczy aż do kasyna w Montanie, Worobiejczyk wszedł do pokoju zajmowanego według jego przypuszczeń przez uciekających. Liczył, że znajdzie tam dowody, bez których nie mógł ich aresztować. Na małym stoliku zobaczył fotografję kobiety, o której napróżno starał się zapomnieć. Przeklinając okrutny przypadek, który z taką siłą przypomniał mu najpiękniejsze i najboleśniejsze chwile przeszłości, pochwycił fotografję i umknął z nią jak złodziej w momencie, gdy jakiś mężczyzna wchodził do pokoju...

— Zapewne mąż Floriany?

— Tak.

— Czy Winczesław go znał?

— Oczywiście, że nie, bo inaczej nie byłoby sprawy w noc z dwunastego na trzynasty. Pierwszych kilka razy, kiedy Worobiejczyk widywał młodą kobietę, nie wiedział, że jest mężatką... Po tygodniu para włamywaczy została schwytana w Bernie.

— A Winczesław?

— Czas płynął. Wens zadziwiał nas swoją odwagą. Zdawało się, że wystawiał się sam na niebezpieczeństwo. Dostał kilka silnych uderzeń, ale żadne nie było zbyt groźne. Kiedyś zwierzył mi się, nie zdradzając jednakże nazwiska ukochanej kobiety. Robił na mnie wrażenie najnieszczęśliwszego człowieka na świecie: zrozumiałem wreszcie przyczynę jego przygnębienia. „Zastanawiałem się nieraz, mówił mi niedawno, czy, jeżeli umierając, wezwę tę kobietę do siebie, zechce położyć na mem czole swe piękne ręce, aby pomóc mi rozstać się z życiem."

— A więc marzenie jego zostało spełnione, ponieważ Floriana odwiedziła go w szpitalu z rękami pełnemi kwiatów... I nawet z powodu jej przyjścia Wens nie skończył swego zeznania. Floriana położyła palec na ustach, prawda? Czy zatem ona zabiła swego męża? Czy położyła swoje piękne ręce na czole Winczesława za cenę jego milczenia?

Ale Malaise nie odpowiedział.

— Wróćmy do fotografji, którą wziął Worobiejczyk i która została znaleziona przy zwłokach Steve'a Alcana... Na tydzień przed dramatem sekretarz Aboody'ego odwiedził Winczesława.

— Tydzień — zawołałem. — Myślałem, że dopiero w przeddzień zbrodni Aboody prosił Steve'a, aby wezwał do niego inspektora.

Malaise wzruszył ramionami.

— A zatem Steve Alcan udał się do Winczesława. Wie pan, w jakich okolicznościach ci dwaj ludzie się spotkali. Steve zdradził inspektorowi, że Aboody dążył do zabrania żonie całego majątku i powiedział, co łączyło Van-Hou-Yen'a z dyrektorem. Steve przypomniał Worobiejczykowi o popełnionym w młodości błędzie (o czem Worobiejczyk zresztą doskonale pamiętał) i nie ukrywał wcale, że „współpracował" ze swym szefem...

Po krótkiej przerwie Malaise ciągnął dalej:

— Przytoczę panu w skróceniu, co mówił Steve. „Jestem nędznikiem, człowiekiem bez woli i sumienia. Ale kocham Florianę, chcę uczynić wszystko, co jest w ludzkiej mocy, aby ją uratować. Podsłuchałem rozmowę, która mi dała dużo do myślenia: Aboody i Van-Hou-Yen zastanawiają się nad tem, albo grubo się mylę, jak wciągnąć Florianę w zasadzkę i wymusić na niej, aby podpisała akt darowizny całego swego majątku na rzecz męża... Ci dwaj nicponie nie cofną się przed zbrodnią... Przyszedłem do pana, gdyż uważam, że pan jeden może temu przeszkodzić i, zapominając o swym urzędowym charakterze, będzie pan dążył przedewszystkiem do uratowania ludzkiego życia. Zaaresztowanie Aboody'ego w obecnej chwili byłoby bardzo niebezpieczne; zresztą możnaby go było oskarżyć jedynie o handel narkotykami, a kto wie, czy byłyby dowody... Zresztą niech pan postępuje, jak pan uważa, jest to dla mnie najzupełniej obojętne. Nie wiem, kiedy Aboody i jego pomocnicy mają zamiar wykonać swój plan. Postanowiłem posyłać mu listy z pogróżkami, w których pisałem: „Jeśli pan w dalszym ciągu nie zdecyduje się na żadną zmianę, umrze pan w nocy z dwunastego na trzynasty" (czytaj: jeśli pan nie porzuci myśli obrabowania Floriany, a może zabicia jej, umrze pan w nocy z dwunastego na trzynasty). Miałem tylko jeden cel, naznaczając tak krótki termin: uprzedzić Aboody'ego. Zrozumie napewno, do czego robię aluzję, pisząc o zmianie postępowania. Oczywiście nie miałem zamiaru wprowadzać moich pogróżek w czyn, ale chciałem mu dać czas do namysłu: powinien był wiedzieć, że jest ktoś, kto znał jego zbrodnicze myśli. Może zrezygnowałby wtedy z wykonania swego planu. Czy chce mi pan pomóc w tej walce?"

Malaise zapalił fajkę.

— Może pan sobie wyobrazić, jakie uczucia odezwały się w sercu Worobiejczyka po wysłuchaniu tych zwierzeń: zdumienie, miłość, nienawiść, zazdrość... Przeznaczenie miało znów zetknąć go z Florianą. Dowiedział się, że stała się opjumistką, że groziła jej śmierć. I do niego zwracano się, aby ją ratował. Bezwątpienia po wyjściu Steve'a musiał stoczyć najstraszliwszą walkę. Miał szaloną chęć pójść niezwłocznie do Aboody'ego i...

— I?

Malaise potrząsnął głową.

— Wkrótce po pierwszej wizycie Steve Alcan znów przyszedł do Worobiejczyka. Aboody, zaniepokojony listami anonimowemi, zdecydował się pod wpływem zręcznych nalegań swego sekretarza zwrócić się o pomoc do inspektora. Tymczasem Alcan był niespokojny. „Przyszła mi pewna myśl do głowy, rzekł do Winczesława. Aboody nie należy do ludzi, którzy przepuszczają okazję... przeciwnie wiem, że postara się wykorzystać tę okoliczność... Czy zastanowił się pan nad tem, że pańska obecność w jego biurze w nocy z dwunastego na trzynasty będzie dla niego najlepszem alibi? Niech pan przypuści na chwilę, że poleci swym wspólnikom wykonanie tego, co z początku chciał sam spełnić, że skorzysta właśnie z tej nocy z dwunastego na trzynasty, aby wciągnąć swą żonę w zasadzkę. Jakże mogłoby paść podejrzenie na człowieka który przez całą noc siedział w biurze, w towarzystwie inspektora policji?" Wobec tego Wens i Alcan postanowili roztoczyć nadzór nad willą Aboody'ego. „Czy chce się pan tego podjąć" — zaproponował Worobiejczyk. W razie jakiegokolwiek podejrzanego wyjścia, lub wejścia, zwłaszcza jeżeli Floriana opuści dom, niech pan zadzwoni do mnie, do biura Aboody'ego. Następnie pobiegnie pan zaraz do „Konfuciusza" i zawiadomi policję „W chwili gdy inspektor wyjmował portfel z kieszeni, wypadła fotografja. Steve podniósł ją i poznał. „Boże! zawołał, skąd to u pana?" Nastąpiła między nimi ostra wymiana słów. Żaden nie śmiał liczyć na wzajemną miłość, a jednak obaj znali piekło zazdrości. Worobiejczyk rzekł wkońcu: „Najpierw musimy ją uratować, a potem zobaczymy..." Alcan nie pytał, co inspektor rozumiał przez słowo: „potem". Obaj wiedzieli, że noc z dwunastego na trzynasty stanowi pewien etap, a bieg wypadków miał to potwierdzić... Dopiero po wyjściu Steve'a Winczesław zauważył, że fotografja znikła...

d. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Od trzech lat niema letniego przyboru wody na Wiśle t. zw. Św. Janki. Należy przeto spodziewać się, jak w latach zeszłych, jesiennego przyboru. Uwzględniając tę okoliczność, związki wałowe i gminne zwrócić powinny pilniejszą uwagę w r.b. na stan wałów ochronnych, gdyż państwowe zarządy drogowe, z braku kredytów, nie prowadziły w r. b. żadnych robót ochronnych, jak również konserwacyjnych. W Warszawie jesienny przybór mógłby zagrażać tylko Pelcowiźnie, gdyż budowa wału ochronnego nie będzie do tego czasu ukończona. Co się tyczy istniejących wałów miedzeszyńskiego, sierkowsko - wilanowskiego i żoliborzo - potockiego, są one utrzymane w należytym porządku i na całej przestrzeni zabezpieczają Wielką Warszawę przed ewentualną powodzią.

* * *

Emeryci tramwajowi otrzymywali dotychczas swe uposażenia emerytalne z głównej kasy miejskiej. Ponieważ kasa ta nie wypłaca obecnie regularnie, emeryci prosili wiceprezydenta miasta, Borzęckiego, o przejęcie wypłat przez kasę dyrekcji tramwajowej. Wiceprezydent obiecał wydać odpowiednie zarządzenie w myśl życzeń emerytów tramwajowych.

* * *

Na repertuar teatru Letniego weszła nowa sztuka popularnego pisarza węgierskiego Wł. Fodora (autora „Sekretarki pana prezesa" i „Dr. Julji Szabo") w opracowaniu Kazimierza Wroczyńskiego pod tyt. „Ruleta" (Monte Carlo). Reżyserja Wiktora Biegańskiego. Dekoracje zaprojektował Karol Frycz. W głównych rolach wystąpili: Karolina Lubieńska, Kazimierz Junosza - Stępowski, Władysław Grabowski, Tadeusz Wesołowski; w innych: Lenerówna, Grodnicki, Rapacki, Wroncki, Ziejewski, Larewicz i w. in. Akt 3-ci rozgrywa się w gmachu słynnego domu gry. „Ruleta" grana była już z wielkiem powodzeniem w Budapeszcie, Berlinie, Wiedniu, Pradze Czeskiej, Medjolanie, Rzymie i t. d. Na jesień zapowiadają ją teatry francuskie, angielskie i amerykańskie.

* * *

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Rozbudowy m. st. Warszawy uchwalono: 1) przydzielić dalsze 22 pożyczki po 4.000 złotych na budowę domów drewnianych. 2) wyasygnować 75.000 złotych pożyczki na budowę 30 domów mieszkalnych na wystawie „Tani dom własny" (od jednego pokoju z kuchnią do 3-ch pokoi z kuchnią) i 3) dać spółdzielniom mieszkaniowym na wykończenie już uprzednio finansowanych budowli 5 pożyczek na ogólną sumę 200.000 złotych.

* * *

Liga szkolna przeciwgruźlicza zamknęła tegoroczne półkolonje letnie. Delegacja dzieci pod przewodnictwem prezesa Ligi. dr. Roszkowskiego, złożyła prezydentowi miasta podziękowanie. W roku bieżącym korzystało z półkolonji Ligi około 5.500 dzieci.

Za odmowę noclegu podpalił dom.

Złośliwość „biednego wędrownego".

Z Gniezna donoszą:

Właściciel nieruchomości za miastem przy ulicy Witkowskiej 36, Władysław Bogacki, wyjechał do Gdyni, w domu zaś pozostała jego żona Klara. Gdy p. Bogacka około godziny 23 położyła się do snu, zapukał ktoś do okna i na zapytanie, kto tam, odpowiedział: „Biedny wędrowny prosi o nocleg". P. Bogacka, będąc tylko sama w domu,

ze zrozumiałych względów ostrożności

nie otworzyła obcemu i odmówiła noclegu. Obcy oddalił się, a p. B. położyła się znowu. Długo nie trwało, może około pół godziny, gdy p. B. zbudziły krzyki

że dom się pali.

O tej porze przejeżdżał właśnie szosą pewien wojskowy na rowerze i widząc płomienie, zaalarmował p. Bogacką. — Przy pomocy owego wojskowego uratowano jeszcze meble, natomiast cały dom mieszkalny i stodoła spłonęły aż do samych tylko murów. Straż pożarna gasiła ogień do godz. 4 rano. Wędrowny podpalacz, a może niebezpieczny bandyta, za odmowę noclegu zemścił się w taki sposób i po dokonanej zbrodni zbiegł niepoznany. Policja wdrożyła energiczne śledztwo.

KRATECZKI.

NA POLESIU.

Deski zostały.

Mieszkam sam na Polesiu Konstantynowskiem, więc niby nie wypada na nie wymyślać, brzydki to bowiem ptak co własne kala gniazdo, ale ponieważ od szeregu miesięcy jestem winien za komorne (a magistrat nie chce żebym zaległości odmieszkał) więc uważam się za uprawnionego w stu procentach do poczynienia pewnych uwag.

Przyznaje z całą bezstronnością, że kolonja mieszkaniowa na Polesiu jest bardzo pożyteczna, że stanowi ona, jeśli nie jedyną, to w każdym razie najpiękniejszą kartę w historji działalności naszego magistratu, że Polesie jest dobrodziejstwem zwłaszcza dla mnie, gdyż niema tam administratora, któryby przychodził ciągle do mieszkania i męczył o komorne, słowem byłby raj na ziemi, gdyby nie dwie rzeczy, które zatruwają życie, zatruwają powietrze, zatruwają przyjemność mieszkania w miłych jednak mieszkaniach.

Te dwie rzeczy, to: beczki asenizacyjne i Łódka.

Dobrze. Nie mamy rzeki w Łodzi i każdy strumyczek nawet byłby mile widziany, ale przecież, u licha, nie zatruwajcie nam powietrza jakimś cuchnącym wielkim ściekiem, który zwłaszcza w letnie wieczory, gdy wiatr wieje w stronę domów zmusza do pośpiesznego zatykania nosów, zamykania okien i balkonów.

Siedzi sobie towarzystwo znajomych i gada o drobiazgach, nagle zaś robi się jakieś niespokojne poruszenie.

— Czuje pan?

— Narazie nie.

— Hm. Może mi się wydaje, że już idzie.

— Zaraz... zaraz.. czekajno pan. Aha! Już się zaczyna, zmykajmy!!!

I całe towarzystwo ucieka do pokoju, szczelnie zamykając okna, aby uniknąć ohydnego zapachu pobliskiej Łódki.

Drugą klęską, bodajże jeszcze gorszą, są beczki asenizacyjne, stare i cieknące, każdego wieczoru długim sznurem ciągnące przez Polesie. Z tym trzeba raz nareszcie skończyć, tego absolutnie cierpieć nie chcemy i nie będziemy. Niechaj sobie te cuchnące wozy jadą, którędy chcą jakiemiś bocznemi, niezaludnionemi uliczkami, ale nie przez Polesie, gdzie mieszka 7 czy 8 tysięcy ludzi. A beczek tych jest masa, dziesiątki czy setki nawet. Wieczór w wieczór zatruwają powietrze na kilka godzin. Wyjście wtedy na powietrze jest męczarnią i ryzykiem zaduszenia się.

Miły magistracie! Zajmij się beczkami zasyp Łódkę!

DESKI.

Można magistratowi wymyślać, boć to przecież swój magistrat, ale nie należy się mścić na nim w taki sposób, jak to uczynili Miszczak i Szuskowski.

Dwaj ci mieszkańcy Polesia mianowicie stwierdzili, że na terenach miejskich znajduje się stolarnia, a w tej stolarni wiele desek. Dnia 22 maja r. b. tedy, gdy się już ściemniło, zakradli się do stolarni, skradli większą ilość desek, załadowali je na wóz i już zamierzali spokojnie odjechać, gdy z ukrycia wyszedł dozorca miejski i ptaszków przylapał.

Sad Grodzki skazał Zygmunta Miszczaka i Władysława Szuskowskiego każdego na 1 miesiąc więzienia.

Jerzy Krzecki.

Pomysłowy oszust.

Odkupiony karabin.

Z Warszawy donoszą:

W Warszawie wykryto oszustwo, popełnione przez osobnika w mundurze wojskowym. Do rodziny Sary Honig przybył osobnik w mundurze wojskowym przedstawiając się jako zastępca dowódcy pułku stacjonowanego w Wilejce,

gdzie służył syn Honigowej, Mendel.

Przybyły opowiedział, że Mendlowi Honigowi wydarzył się podczas służby przykry wypadek, który pociągnie za sobą poważne konsekwencje. Honig zasnął podczas warty i został okradziony z karabinu. Będzie on niewątpliwie wtrącony do więzienia, o ile nie odkupi tego karabinu. W takim razie zastępca dowódcy pułku postara się sprawę zatuszować. Ostatecznie gość

zażądał 100 zł.

na odkupienie karabinu. Matka oraz żona Honiga, przerażone nieszczęściem, pobiegły do sasiadów i krewnych i z trudnością zebrały 70 złotych. Wojskowy pieniadze te przyjął i natychmiast się ulotnił. Jak się okazało, Honig żadnej podobnej przygody w czasie służby nie miał, a rzekomy zastępca dowódcy pułku jest zwykłym oszustem. Dotychczas nie został ujęty.

Brutalna zemsta niewiernego męża.

Podstępny zamach na życie żony.

Z Bydgoszczy donoszą:

„Ta trzecia" znana nie tylko z powieści ale często i w życiu, mąciła szczęście rodzinne małżonków S. Lisiogonie pod Bydgoszczą. On, brutal tyranizował skromną swą żonę, nietylko odwiedzając kochankę swą w Bydgoszczy, lecz nawet zapraszając ją do swej siedziby, mimo obecności żony.

Przed kilku dniami wybrała się panna R. z koleżanką swą w romantyczną podróż kajakiem Starym Kanałem do Lisiogona

na umówione spotkanie.

Przypadek chciał, że żona w towarzystwie innej pani oraz służącej odpoczywały nad brzegiem kanału. Nagle zbliżył się kajak. Żona poznała siedzącą w kajaku kochankę męża. Kajak przywiązano do słupa, a pasażerki wysiadły. Po upływie kilku minut dał się słyszeć krzyk: „Kajak oderwał się od słupa!"

W obawie że mogłyby stracić cenny kajak, zdenerwowane musiały gonić za łodzią, przez długi, długi czas, nim wreszcie udało się im ją schwycić. Zmęczone — nie miały już ochoty powracać do Lisiogona.

Kawał ten miał jednak niemiłe następstwa i smutny epilog dla żony, pani S. Mąż bowiem zawiadomiony o tej przygodzie przez kochankę, zrobił żonie ostre wymówki. Dla ścisłości podajemy, że nie żona odwiązała sznur, którym kajak był przymocowany do słupa, lecz pewien chłopak, znajdujący się również wpobliżu.

Brutalny mąż odtąd w okrutny sposób

znęcał się nad żoną,

bijąc ją niemal do utraty przytomności. Pani S. we własnej obronie wzięła fuzję i strzeliła na postrach w powietrze, chcąc pohamować męża swego w znęcaniu się. Mąż dogonił ją w polu i nad kanałem rzucił napół przytomną kobietę do wody. Zdawało się, że kanał znalazł nową ofiarę. Jednak szczęście sprzyjało kobiecie i jakby cudem została wyrzucona przez wodę i zdołała się sama o własnych siłach uratować. Sąsiedzi w końcu zaopiekowali się biedną kobietą.

Kradzież zboża z bronią w ręku.

Strzały do obrońcy swych plonów.

Z Nowogródka donoszą:

Wieś Horosińce, gminy niechniewickiej w powiecie nowogródzkim, była miejscem krwawej rozprawy, która 2 gospodarzy zawiedzie prawdopodobnie

przed sąd doraźny.

Jeden z tamtejszych gospodarzy Michał Busko, zauważył, że ktoś przychodzi nocą na jego pole gdzie leżało złożone w kopy żyto i wymłócił już około 150 snopów. Po dłuższych poszukiwaniach Michał Busko znalazł worek ze zbożem schowany w kopach należących do jego sąsiada Bazyla Buśki. Poszkodowany Michał Busko podzielił się z tem niespodziewanem odkryciem ze swoimi zaufanymi sąsiadami, którzy poradzili mu, by przy ich pomocy dopilnować złodziei w czasie, gdy przyjdą zabierać skradzione zboże. Tak się też i stało. W nocy Michał Busko wraz z 2-ma sąsiadami czatowali w kopach na przyjście rzezimieszków. Około północy do obserwowanego miejsca zbliżyło się dwóch osobników, wyciągając z kopy ukryty worek ze zbożem. W tej chwili Michał Busko wyskoczył z ukrycia wraz z towarzyszami i chciał ująć obu nocnych rabusiów. Jeden ze złodziei, widząc, że wyprawa ich została odkryta, dobył ukryty nagan i

zaczął strzelać,

raniąc ciężko w plecy Michała Buskę i w nogę jednego z towarzyszących Michałowi Busce. Sami rabusie zdołali wymknąć się z zasadzki, lecz nie na długo, albowiem policja obu ujęła nad ranem i osadziła ich w więzieniu, do dyspozycji prokuratora.

Rabusiami okazali się sąsiedzi poszkodowanego w osobach Bazyla Buśki i jego towarzysza Nagórnego. Jeden z nich Bazyl Busko posiadał zezwolenie na posiadanie broni palnej krótkiej.

Śledztwo toczy się w trybie doraźnym i niebawem obaj napastnicy staną przed sądem doraźnym.

Tragiczna śmierć malarza.

Upadek z dachu na bruk peronu.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj pasażerowie znajdujący się na peronie dworca głównego, byli świadkami ścinającego krew w żyłach wypadku, który na oczach ich zakończył się

śmiercią 22-letniego młodzieńca.

Dyrekcja kolei zaangażowała kilku malarzy do odnowienia żelaznego dachu hali peronowej Rano przyjechał do Lwowa zaangażowany do tej roboty 22-letni malarz z Przemyśla, Jan Błachut, który natychmiast po opuszczeniu wagonu, chciał zobaczyć co trzeba będzie robić i w tym celu dostał się na dach hali i począł się rozglądać.

W pewnem miejscu zamiast wybitej szyby, znajdowała się

założona prowizorycznie deska.

Błachut będąc przekonany, że deska ta jest silnie umocowana, stanął na niej, a w tej chwili deska złamała się i nieszczęśliwy młodzieniec runął

z wysokości około 30 metrów

na bruk peronu, ponosząc śmierć na miejscu.

W chwili, gdy usłyszano trzask złamanej deski i ujrzano spadającego malarza, całą halę przeszył przeraźliwy krzyk obecnych tam pasażerów i służby kolejowej.

Wszelka pomoc okazała się bezskuteczna: Na polecenie lekarza dzielnicowego zwłoki denata zabrano do instytutu medycyny sądowej.

ANDRE BIRABEAU.

Bratnia dusza.

List Stefana Morteau — Bellignies do p. Oktawjusza Morteau Bellignies, jego stryja:

...Przyznać się dziś mogę, kochany stryju: nieraz przeklinałem Ciebie. Spadł na Ciebie obowiązek zastąpienia mi rodziców, zmarłych przedwcześnie, chciałeś więc ukształtować moją duszę na podobieństwo własnej. Udało Ci się to tylko częściowo, ale i tego jest zawiele. Bowiem, stryju, masz piękną duszę, a piękna dusza to rzecz żenująca w stuleciu, w którem ty kończysz swoje życie, a ja swoje zaczynam....

Dla ciebie, który mieszkasz na prowincji, więcej nawet: w głębi prowincji, w swojej pięknej bibljotece, piękna Twa dusza nie doznaje innych przykrości prócz oszustw i kradzieży, popełnianych przez dzierżawców Twego majątku. Lecz dla mnie, człowieka dwudziestopięcioletniego, który niedawno odsłużył powinność wojskową, obcującego z ludźmi mojej sfery, bywającego w świecie, zmuszonego żyć, słowem, czy możesz sobie wyobrazić, co znaczą dla mnie skrupuły, subtelności, wszystkie te straszliwe zalety: skromność, grzeczność, wstydliwość, nawet uczciwość — krótko mówiąc, wszystko, co podobało Ci się wpoić we mnie, nie wspominając już o najstraszliwszej rzeczy, tej okropnej skłonności do poezji!

Rzecz prosta, wszyscy uważają mnie za głupca. Ja zaś cierpię — cierpię ustawicznie. Wszystko mnie razi. Wszystko mnie rani. Czuję się zdezorjentowany. Uczucia moje przemawiają obcym językiem. Serce moje narażone jest na stałą grabież, jak cudzoziemiec — turysta, znajdujący się na łasce przewodników. Stryju kochany, są chwile, gdy człowiekowi jest ciężko, że słuszność jest tylko po jego stronie... I dochodzi do tego, że wątpi o tem, czy naprawdę tak jest... Ach! gdyby się spotkało kilka osób jednych z nami zapatrywań... Choćby tylko jedną!...

Aha! widzę błyski w Twych oczach. Odgadłeś, mam na myśli kobiety.

Mówię w liczbie mnogiej, źle robię. „Kobiety" dla mnie to jedna tylko kobieta. Czy widzisz, co zrobiłeś ze mnie? Odkąd serce moje dojrzało, czeka nie na kochanki, lecz na jedną tylko, syntezę wszystkich. Nie śmiałbym tego wyznać komu innemu, prócz Ciebie: są słowa stare, słowa śmieszne, które uważam za prześliczne: „bratnia dusza" — „połowa"... Czy może być coś piękniejszego nad znalezienie swojej „połowy"?

Dotąd — o Boże! — nie spotkałem jeszcze ani swej „ćwierci" ani „setnej części"! Ach! te młode kobiety! Te dziewczątka! Wiem, że jesteś człowiekiem rycerskim i nie ścierpisz, by źle mówiono o kobietach. Kobieta jest zawsze rzeczą piękną, prawda? Jeden z twoich ulubionych poetów — nie pamiętam już który — powiedział, że „brzydka kobieta jest zawsze najpiękniejszą z małp". Ale żebyś wiedział, stryju, jakiemi moralnemi „małpami" są kobiety, które dotąd poznałem! Gdybyś je widział! Gdybyś je słyszał!

A jednak nie traciłem nadziei. Aby ukształtować świat, trzeba, żeby na nim było wszystkiego potrochu — nawet kobiet o wrażliwej duszy. Wierzyłem w to i nie myliłem się.

Posłuchaj. Było t[illegible]wno, u schyłku dnia. Przechadz[illegible] się w parku wersalskim. Lubię tam marzyć wśród marmurowych posągów, na brzegu stawów. Kroki moje wloką się, a myśl buja — — Nie mam potrzeby tłumaczenia Ci, co wówczas czuję, bo Ty nauczyłeś mnie tego. Dość, że chodziłem, marząc, gdy znienacka przede mną znalazła się jakaś pani. Ubrana była niezwykle elegancko, według ostaniej mody, lecz przechadzała się tym samym nonszalanckim krokiem, co ja. Odwróciła się, i doznałem zdumienia: była to Nicole Haudricourt, znajoma młoda rozwódka.

Odczułem zdumienie, bo widywałem ją w towarzystwie, podobną do innych kobiet: rozszczebiotaną, roześmianą — a odnajdywałem ją tutaj. W dodatku przeszkodziłem jej widocznie, gdyż dojrzałem niezadowolenie na jej twarzy. Odpowiedziała na mój ukłon tylko skinieniem głowy. Przeszkadzam jej — to mnie oczarowało. Było bowiem jasne, że nie czekała na nikogo; chód jej był krokiem osoby przechadzającej się; lubowała się poprostu przedwieczorną godziną, blaskami zachodu i szelestem drzew. Żenowało ją, że została przyłapana na gorącym uczynku marzeń!

Ach! nie należy nigdy wierzyć pozorom. Miałem ją za kobietę, podobną do innych — głośną, krzykliwą i próżną, a lubiła drzewa, wodę, światło zachodzącego słońca i szmer liści. Przychodziła sama, jakby w tajemnicy, nacieszyć się wieczornym widokiem pięknego pałacu wersalskiego i jego ogrodów. Nie myliłem się. Nasze spotkanie irytowało ją; odwracała głowę, odpowiadała mi, ledwie otwierając usta. Popsułem jej wieczór, nic dziwnego! I tylko dlatego, że towarzyszyłem jej. Mówiłem do niej z konieczności, by móc iść przy niej. Prowadziłem rozmowę, jaką toczy się z kobietą światową. Stryju, było to cudowne: nawet nie odpowiadała mi, nie wysilała się na grzeczność. Dozwała, by rwała się rozmowa!

Wstąpiła we mnie nadzieja. Nie lękałem się swego natręctwa, nie pożegnałem się z nią. Usiedliśmy na ławce. W parku było coraz mniej osób. Zapadł cień nocy. Była to chwila niewysłowionego uroku. Rzekłem: „Jakie to piękne!" —

Odpowiedziała mi tylko: „Tak!" A pamiętałem ją w salonie, roześmianą, hałaśliwą, nawet zalotną... Obecnie zaś siedziała przy mnie, zapatrzona przed siebie i milcząca. Jakiż urok miało dla mnie owo: „tak", wypowiedziane niemal szeptem, a następujące po niem milczenie przejęło mnie czcią.

Nazajutrz złożyłem jej wizytę, lecz nie zastałem jej w domu. Wyjechała. Zacząłem jednak pisać do niej, codziennie, codziennie... A teraz, drogi stryju, już wkrótce poślubię p. Nicole Haudricourt...

List drugi:

„Czy można podróż naszą nazwać podróżą poślubną? Jest lato i corocznie, zarówno ona, jak i ja, wyjeżdżaliśmy z Paryża. Powiedzmy więc, że odbył się nasz ślub, a po nim podróżujemy. Jesteśmy na wybrzeżu Maurytańskiem. Pierwszego wieczora, wyszliśmy na spacer po obiedzie. Gwiazdy... szept morza... odurzające zewsząd zapachy... Objąłem stan Nicole i pociągnąłem ją na plażę. Byłem szczęśliwy: miałem odnaleźć prawdziwą Nicole. W okresie naszego narzeczeństwa widziałem i słyszałem tylko tę drugą, światową Nicole, która, nastrajając się do ogólnego tonu współczesnych kobiet, śmiała się nieco głupkowato, plotła trochę zawiele... Miałem odnaleźć Nicole ukrytą i wrażliwą, tę, która szła zobaczyć krajobraz o zmierzchu, jak idzie się zobaczyć kochanka, Nicole milczącą i nieruchomą wobec piękna wieczora. Staliśmy nad morzem wśród nocy, a potem rzekła mi:

— No i cóż? Pójdziemy do kasyna?

Jej ton, jej śmiech.... Trwoga zaparła mi oddech... A zatem nie odczuwała pragnienia by pozostać tutaj, napawać się pięknem nocy....

— A jednak w Wersalu — — — —

Wybuchnęła śmiechem:

— W Wersalu?.... O! mój głuptasku, nie wspominaj mi o Wersalu!

Albo — zresztą — mogę ci już powiedzieć, dlaczego tam bawiłam. Wyobraź sobie: miałam dwa zęby za krótkie, na samym środku właśnie, i to mnie szpeciło... Zdecydowałam się na wyrwanie ich i założenie przyrządu dla ścieśnienia innych, tylko, że przed założeniem przyrządu lub wprawieniem sztucznych zębów, trzeba zaczekać na zagojenie się dziąseł. Spędzić miesiąc bez zębów. Pojechałam ukryć się w Wersalu. Wychodziłam tylko wieczorami, by zaczerpnąć świeżego powietrza. I oto spotkałeś mnie, zagadnąłeś i już nie puściłeś więcej. Nie umiem ci powiedzieć, jak mnie to irytowało! Pojmujesz: nie mogłam śmiać się, nie mogłam otwierać ust... Odpowiadałam ci półgębkiem, odwracając głowę. Wkońcu — trudno! — przestałam zupełnie odzywać się do ciebie. Musiałeś dnia tego pomyśleć, że jestem skończoną idjotką!...

To wszystko, kochany stryju.

Domyślisz się łatwo, co odczułem. Tylko: jest ładna i przywykłem kochać ją. Może więc kochać ją będę taką, jaką jest. Wiesz przecie: „Lubi się nawet ciernie, gdy przy nich kwitną róże"...

Tłum. L. M.

Coś o Olimpijkach.

Wajsówna wierna... śliwkom.

Japonki są najweselszemi i najcichszemi zawodniczkami.

Korespondentka P.A.T. red. Kazimiera Muszałówna przesłała prasie takie oto szczegóły o zawodnikach polskich:

W hotelu dla zawodniczek jest niezwykle gwarno i wesoło. Ustawiczne wizyty ciekawych mieszkańców Los Angeles. Amerykańscy „officials" sprawdzają czy wszystko w porządku, zapytują o życzenia proszą o zgłaszanie pretensyj.

Pretensyj niema. Organizacja amerykańska przeszła wszystkie oczekiwania. Wzorowa punktualność. Darmowa komunikacja dla zawodniczek funkcjonuje idealnie, prawie na zawołanie. W menu codziennem zaprowadzają wszelkie żądane zmiany. Lekarz na zawołanie. Świetna organizacja rozrywek: koncerty, kino, przedstawienia, tańce i t. d.

Świetnie prezentuje się wielki stołowy pokój dla zawodniczek. Każda reprezentacja narodową posiada własny stół, na którym stoi malutka flaga danego państwa. Rekord biją Amerykanki, które obsiadły trzy olbrzymie stoły. Dwa wielkie stoły zajęły milutkie i młodziutkie Japonki, wyglądające jak lalki Dwa stoły okupują Kanadyjki, Holenderki zadowoliły się jednym dużym stołem. Polki mają okrągły mały stolik pośrodku sali otoczone Amerykankami, Kanadyjkami i Niemkami.

Wszystkie zawodniczki są w kontakcie wzajemnym nacechowanym sympatją i zainteresowaniem. Najwięcej zainteresowania budzi osoba Walasiewiczówny. Amerykanki wbrew naszym oczekiwaniom odniosły się do niej z wielką sympatją.

W teamie amerykańskim znajdują się dwie Murzynki Naturalnie oglądane są z ciekawością przez wszystkie białe zawodniczki.

Nasza młodziutka Wajsówna swym niezmiennie wesołym humorem zdobyła sympatję wszystkich zawodniczek. Charakterystyczne, że Wajsówna „interesuje się" jedynie owocami, które dojrzewają w Polsce. Krzywi się na ananasy, nie cierpi melonów, nie patrzy na banany. Hołduje śliwkom, którym jest wyłącznie wierna.

Malutkie Japonki są najweselszemi i najcichszemi zawodniczkami w hotelu olimpijskim Nie przestają się uśmiechać cichutko i przyjaźnie. Cieszą się ogromnie z tego, że Europejki i Amerykanki nauczyły się kilku słów japońskich. „Sajo - nara" (do widzenia) stało się rytualnem hasłem pożegnalnem wszystkich mieszkanek olimpijskiego hotelu.

Walasiewiczówna nie zadowala się zwycięstwem w setce olimpijskiej. Pracuje z zapałem nad dyskiem, goniąc po piętach Wajsównę. Na niektórych treningach Walasiewiczówna rzuca w granicach 40 metrów

Schabińska znajduje się obecnie w znakomitej formie, biega tak doskonale, jak nigdy w życiu. Przy bezbłędnym stylu zyskała znacznie na szybkości. Wadą tej pracowitej i miłej zawodniczki jest zbytnia nerwowość, która powoduje zbyt wiele startów. Wada ta w pewnym stopniu przyczyniła się do jej przegranej.

Przed kilkoma dniami odbył się w skromnym, lecz miłym lokalu Domu Polskiego w Los Angeles taneczny wieczorek, wydany na cześć polskich olimpijczyków. Z powodu spóźnionej pory na zabawę przybyło tylko kierownictwo ekspedycji Zawodniczki oraz Kusociński i Heljasz wpadli tylko na 30 minut.

Nastrój był bardzo serdeczny. Polonja tutejsza była przekonana, że Polacy zajmą na Olimpjadzie... wszystkie pierwsze miejsca Nie pomagały nasze perswazje, że będziemy się starali, aleu nic pewnego niema.

W dzielnicy meksykańskiej w Los Angeles zawodnicy polscy odwiedzili słynną egzotyczną kawiarnię Casa del Calendrino.

Właściciel kawiarni uczuł się tak zaszczycony temi odwiedzinami, że odmówił przyjęcia zapłaty za kawę

„Los Angeles Evening Herald" zamieścił fotografję wszystkich olimpijskich reprezentacyj kobiecych dając następujące krótkie charakterystyki poszczególnych zespołów:

„Kanadyjki bardzo urodziwe, prawie kandydatki do filmu. Wysokie, szczupłe, z dużym temperamentem i z charakterem.

Japonki — najmłodsze zawodniczki olimpijskie, wesołe, cichutkie, zawsze jednakowo ubrane, malutkie.

Niemki — ciężkie, duże, silne, zdradzają wybitną wolę zwycięstwa i zawziętość.

Polki — bardzo dumne, ożywione silnym duchem narodowym, przyjacielskie.

328 wioślarzy i wioślarek na regatach w Brdy Ujściu.

W dniach 14 i 15 b. m. na Brdzie pod Bydgoszczą odbędą się wszechpolskie regaty związkowe.

Udział zgłosiło 76 osad z 21 towarzystw, w ogólnej liczbie 328 wioślarzy i wioślarek. Protektorat nad regatami objął p. Prezydent Rzplitej.

Tegoroczne regaty w Bydgoszczy będą jednocześnie eliminacjami do wioślarskich mistrzostw Europy w Belgradzie.

Widzewiacy górą.

Widzew zwycięża Ł. K. S. i 8 2:1 (0:0).

Do wczorajszych zawodów stanęły obie drużyny w normalnych składach, a nawet ŁKS. z Trzmielą na środku pomocy.

Przebieg wczorajszych zawodów dowiódł już niewiadomo który raz, że kondycja fizyczna zawodników gra prawie dominującą rolę w piłce nożnej.

Widzew dzięki swemu zwycięstwu nad czerwonymi zajął w tabeli drugie miejsce i dowiódł że jest obecnie najbardziej groźnym zespołem kl. A.

Przebieg zawodów należał do ciekawych i publiczność z zainteresowaniem śledziła zmagania obu zespołów.

Do przerwy osiągnięty wynik remisowy odpowiada przebiegowi gry. Sytuacje podbramkowe zmieniały się jak w kalejdoskopie. To jedna, to druga drużyna mogły zdobyć bramkę. Jednak dobra gra formacji tylnych obu zespołów nie pozwala na zdobycie lub utracenie bramki.

Po przerwie Widzew przeważa, ale dość długo nie może zadokumentować tego zdobyciem bramki. Nawet ŁKS po jednym z przebojów zdobywa punkt ze strzału Urbańskiego. Widzewiacy nie peszą się, lecz energicznie zaczynają grę od środka. I już w dwie minuty potem z mentliku podbramkowego uzyskują wyrównanie.

Teraz dochodzą do głosu zwolennicy obu drużyn. Coraz częściej okrzyki zachęcają swych pupili do osiągnięcia zwycięstwa. I w końcu zespół robotniczy, korzystając z luki, jaka powstała dzięki kontuzji Trzmieli coraz częściej zagrażają świątyni gospodarzy. Wreszcie około 35 minuty po fatalnym wybiegu Jakubca z bramki zdobywają zwycięski punkt.

Wyróżnili się z obu zespołów obrońcy, a z drużyny robotniczej jeszcze prawo skrzydłowy.

Sędziował p. Stępień.

Kto będzie mistrzem klasy C?

Bar-Kochba — Huragan.

W sobotę o g. 17 odbędą się na boisku „Widzewa" decydujące zawody pomiędzy pretendentami do tytułu mistrza klasy C.

Obie drużyny znajdują się w bardzo dobrej formie i występują w najlepszym swym składzie nie dziw więc, iż sobotnie rozgrywki wzbudziły zainteresowanie wśród sportowców zainteresowanych rozgrywkami C-klasowemi.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu wczorajszym wyjechała do Warszawy grupa kolarzy łódzkich złożona z Kłosowicza (TZS). Hofszneidra, Bartoszka. i Odartusa (ŁKS) Pietarszewskiego (Resursa), i Szefnera (Zjedn.) w celu wzięcia udziału w wyścigu do Morza. Nie mógł natomiast wyjechać faworyt na jedno z czołowych miejsc Kołodziejczyk, który ze względu na ranę ręki musiał zrezygnować z udziału w gigantycznej imprezie.

(—) W sobotę na boisku DOK odbędą się dwa ciekawe mecze piłkarskie. O godz. 15.30 zostanie rozegrany zapowiedziany mecz towarzyski między warszawską Skodą a Makkabi, zaś o godz. 17.30 odbędzie się mecz o mistrzostwo klasy A: Hakoah — Turyści, który miał się początkowo odbyć na boisku Turystów. Oba mecze będą stanowić jedną imprezę piłkarską Wizyta Skody w Łodzi jest ciekawa ze względu na szanse jej do mistrzostwa warszawskiej kl. A i dobrą formę Makkabi.

(—) Program dzisiejszych imprez olimpijskich jest nast.: g. 8 gimnastyka, zawody szablowe indywidualne, wioślarstwo, jazda konna. 8-ta strzelanie z kaarbinów, boks, finał skoków wieżowych pań: 11.30 — wyścig pływacki 400 m. st. dow. pań: 11.55 — piłka wodna. 12 — żeglarstwo, boks. 13 — zawody szablowe indywidualne, wioślarstwo, pokaz gry lacrosse, 15.4a — międzybiegi wyścigu pływackiego, 1500 m. st. dow.. 16.20 — finał wyścigu pływackiego 100 m. na wznak, 16.35 — sztafeta pływacka 4 × 100 . pań st. dowolny, finał, 16.55— piłka wodna 20 boks

(—) W dniu dzisiejszym na stadjonie Legji w Warszawie odbędzie się o godz. 8.30 start wielkiego wyścigu kolarskiego do Morza Polskiego w 6 etapach na trasie 1050 klm. W wyścigu tym biorą udział wszyscy czołowi szosowcy polscy.

(—) W dniu jutrzejszym rozpoczynają się w Warszawie zawody pływackie o mistrzostwo Polski Program obejmuje wszystkie konkurencje klasyczne. a do zawodów zgłosiła się rekordowa liczba 211 zawodników. Startować będą wszystkie asy naszego pływactwa, a mianowicie Bocheński, Klauzówna, Kratochwilówna. Bracia Szrajbman, Jarkuliszówna, Maerz, Ziaja Breguła Karliczek Kaputek, Kot. Roupert, Nowakówna Morawska Antkowiakówna, Iżeniewski i inni. W zawodach tych wezmą po raz pierwszy udział również pływacy łódzcy.

Trzeci doroczny wyścig sztafetowy.

Łódź — Sieradz — Kalisz.

W niedzielę, 14 sierpnia zostanie rozegrany trzeci doroczny sztafetowy wyścig kolarski, na trasie Łódź—Kalisz—Łódź, dystans 228 klm o nagrodę przechodnią Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego. Wyścig powyższy ma na celu stwierdzenie szybkości jazdy rozstawnej rowerowej i karności drużyn kolarskich.

Trasa wyścigu podzielona jest na cztery następujące etapy: Łódź—Łask, Łask—Sieradz, Sieradz—Błaszki, Błaszki—Kalisz, a drużyna kolarska winna się składać z 8-miu kolarzy. Start i meta wyścigu na Placu Wolności w Łodzi.

Drużyny zostaną wypuszczone pojedyńczo na czas w odstępach 10-cio minutowych, przyczem pierwsza drużyna wyruszy punktualnie o g. 7. Ukończenie wyścigu przewidywane jest w godzinach od 15 do 17-ej

Wyścig powyższy, jako trzeci zkolei, zadecyduje o zdobyciu na własność nagrody przechodniej, gdyż w myśl regulaminu, nagrodę zdobywa drużyna tego klubu, który w okresie trzechletnim wykaże w sumie najlepszy czas.

Poza tem trzy najlepsze drużyny zdobywają corocznie nagrody indywidualne w postaci żetonów. Kandydatami do zdobycia nagrody przechodniej na własność są: „Orlę" — Pabjanice i Zduńsko - Wolski Klub Kolarski, pomiędzy któremi to drużynami jest zaledwie różnica czasu około 19 minut.

Spodziewać się więc należy, że walka będzie ciekawa i rekord trasy padnie.

Kluby, drużyny, które dotychczas nie brały udziału w wyścigu, lub nie zostały sklasyfikowane, mogą brać udział w tegorocznej rozgrywce, lecz tylko o nagrody indywidualne (żetony).

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXV. POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

(Nieurzędowa).

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnienia 4 klasy 25-ej polskiej loterji państwowej wylosowano nasępujące wygrane:

60,000 zł. na Nr. 18561

2.000 zł. na Nr. 79012

Po zł. 1000 na Nr. 99019 105962 115853

Po 450 zł. na Nr.: 41581 81129 84841

Po zł. 400 na Nr.: 9878 10931 23095 33564 34981 43942 51044 35994 70034 113969 119016 122823 124352 137863 143949

Po zł. 350 na Nr.: 41029 44833 54547 57003 63356 64769 77574 91260 101078 111653 113653 127281 127662 138979 139870.

Po zł. 300 na Nr.: 99 638 4503 7174 7230 9555 10008 21561 22545 22780 24911 25133 25461 26935 28935 28485 29527 30124 34352 42985 46676 46921 47032 49390 51154 51386 54737 55086 57832 57989 60799 61049 60271 60834 61129 61963 61838 61734 70904 73014 78565 79544 83734 87842 94500 95649 98061 103420 105087 105106 108062 104808 108843 109016 115037 115326 116535 118860 119748 120798 121118 127060 127578 127819 128213 133289 134802 138195 141661 141908 145105 145139 145918 147650 151807 157918 159033.

Po 250 złotych wygrały numery następujące:

54 119 240 310 39 49 403 4 87 812 20 32 99 923 1014 50 210 80 98 443 594 722 843 962 2095 219 358 78 417 542 723 99 865 3478 533 83 601 95 4115 501 34 66 607 11 732 5023 91 171 89 288 421 37 575 712 983 6068 172 268 87 306 415 46 506 97 661 65 758 7136 53 73 80 205 466 80 91 612 823 70 946 8059 248 50 401 579 83 616 78 783 90 032 35 75 81 974 9750 81 990 91 10166 358 536 38 678 727 803 64 97 925 11033 106 688 744 60 895 12131 334 434 544 54 697 812 972 13108 9 14 24 85 306 12 71 552 982 14185 258 300 1 64 88 455 534 91 644 800 47 15006 22 53 247 444 694 789 818 85 16062 458 504 625 41 82 704 839 17083 166 276 324 424 529 657 785 89 857 18001 78 174 292 503 30 54 619 95 721 845 88 91 957 19142 85 428 560 716 19 831 20002 7 35 46 104 92 201 460 507 741 21026 116 228 357 722 821 22002 59 244 69 73 369 425 32 85 502 637 720 877 907 96 23003 81 119 220 339 534 68 794 807 24265 79 321 472 92 864 925 25101 19 259 308 22 428 30 896 918 26048 186 99 277 324 49 661 805 18 60 74 929 39 76 27094 263 430 37 92 710 873 920 44 55 72 28006 37 124 345 87 442 500 10 618 725 845 51 955 29033 245 316 444 84 504 96 637 59 93 353 70 93 986

30052 79 231 307 13 15 498 663 31007 76 119 59 232 368 591 628 853 76 976 82 32012 32 42 71 84 120 28 3 38 96 285 378 86 414 16 54 624 32 761 70 855 913 33024 67 333 411 818 23 34183 215 32 436 59 857 35002 142 63 248 325 542 608 84 793 819 45 36272 326 60 427 573 607 53 55 725 839 91 929 33 37025 66 80 114 204 650 713 824 54 70 88 941 45 38053 55 133 273 306 40 495 544 764 913 39163 82 283 334 461 517 32 42 709 62 76 861 931 40009 93 173 364 496 589 743 41170 83 270 71 366 85 89 494 525 63 665 84 900 42025 43 112 37 78 282 383 457 90 95 530 603 23 35 714 44 826 43266 407 17 55 91 689 727 45 832 99 904 10 15 39 72 94 44086 272 334 82 92 430 34 39 81 628 795 45008 31 168 362 572 607 25 89 814 43 48 75 46004 31 175 206 49 58 378 701 39 54 56 853 47087 119 92 223 334 58 473 542 944 48108 59 249 331 46 415 587 97 605 80 808 89 90 906 49001 137 48 56 204 61 328 37 640 77 720 50311 63 66 69 84 414 575 812 98 759 73 51006 17 25 393 454 566 617 86 735 60 63 98 844 981 89 90 52098 249 96 304 63 66 708 803 11 33 972 53001 157 88 227 302 20 81 565 69 703 48 54 963 54110 45 201 301 3 13 37 39 73 79 406 55 572 602 812 936 55079 96 154 267 75 411 24 85 97 501 10 95 600 17 43 780 896 56013 149 281 320 79 437 573 755 81 858 92 57140 203 68 360 82 438 980 58027 75 79 242 320 77 484 504 767 90 59046 205 6 19 46 79 322 857 79 935

60001 93 206 316 93 438 44 757 78 833 79 921 53 61094 116 217 32 384 586 700 837 62156 216 73 80 316 68 406 500 65 76 675 719 967 63014 35 641 546 84 725 871 64008 35 90 98 313 28 239 58 85 329 36 421 74 512 622 78 701 6 65064 129 76 94 262 316 68 436 554 754 862 977 66064 105 12 37 77 268 435 520 31 91 732 48 949 63 80 67005 89 119 61 241 58 308 41 431 68 88 517 82 91 603 45 53 754 801 34 920 60 68047 271 351 440 626 796 824 42 48 69040 74 206 27 55 80 349 53 423 31 50 514 86 91 757 834 38 57 975 70060 134 47 98 358 300 42 426 671 719 850 955 71029 229 424 44 508 24 27 30 75 777 823 916 72013 112 35 210 67 96 340 437 71 84 562 707 86 822 908 73023 43 48 187 228 54 703 8 30 939 74496 541 720 62 827 75001 221 371 551 53 95 96 611 755 818 28 41 920 76163 66 90 295 329 72 410 500 84 617 86 991 77012 95 176 98 274 318 82 90 4109 12 83 583 601 802 40 966 98 78101 9 27 87 321 72 510 13 76 93 618 46 725 816 79031 51 69 71 83 289 308 405 872 904 68 80230 57 322 71 81 82 451 67 82 564 671 757 895 99 905 92 81060 175 257 78 331 65 453 616 737 953 82214 556 604 35 90 742 50 83135 376 410 67 68 519 668 83 86 753 84029 166 241 430 35 64 511 72 690 717 41 807 85085 211 302 20 50 475 563 662 81 819 80 908 40 69 86133 43 80 213 903 412 568 634 748 858 906 99 87 102 17 63 453 74 677 747 926 88075 111 207 428 532 65 643 726 37 916 87 89125 250 76 347 460 87 569 96 677 815 89 92 924 [illegible]

90245 339 56 77 645 521 48 777 94 849 53 [illegible] 68 91013 93 118 34 94 247 90 316 84 414 87 [illegible] 721 85 87 84 72 79 963 92092 215 34 481 [illegible] 611 71 861 93025 60 121 320 640 780 81 [illegible] 99 91017 127 245 [illegible] 59 382 459 70 503 542 [illegible] [illegible]

682 96 99 738 84 941 43 60 97014 127 97 128 399 584 713 803 21 86 904 98035 37 74 139 43 63 85 316 26 90 416 39 74 519 652 67 89 717 48 92 877 99082 147 201 39 332 65 484 615 807 26 55 972 76 100139 356 418 828 948 59 86 90 101033 37 38 107 41 84 97 253 92 443 624 41 74 81 834 947 51 102036 298 305 18 516 67 70 644 47 103247 522 657 878 81 104027 131 88 96 293 428 98 567 741 808 76 82 92 987 105098 196 252 82 308 47 49 83 409 31 64 83 92 807 929 47 55 106127 50 243 505 701 54 881 107046 87 126 89 233 35 309 444 96 551 691 108013 136 85 301 99 501 60 610 31 45 705 29 68 832 71 337 109154 380 403 59 578 619 788 810 67 941 110068 184 94 223 411 88 576 79 808 901 49 111023 98 80 173 96 295 386 674 717 23 39 961 97 112015 99 129 71 233 34 90 95 361 73 457 79 505 33 603 22 71 786 870 928 113011 43 45 189 92 253 312 43 749 858 74 114028 94 244 56 224 530 39 59 81 99 725 36 885 115039 96 287 341 431 549 937 82 116158 272 455 504 23 25 57 68 615 28 52 795 97 876 979 117001 53 205 12 54 321 407 556 60 696 477 827 77 922 118111 223 55 382 85 402 25 586 612 32 77 868 915 50 119059 78 198 225 92 99 549 785 872 76 992

120021 269 78 465 84 89 98 544 70 714 53 121010 32 103 294 97 33 356 438 64 640 797 800 44 94 919 53 97 122049 121 228 66 534 602 718 26 960 69 123025 34 60 102 200 33 94 353 508 96 502 42 52 708 91 124074 213 24 72 571 624 59 91 869 125055 62 305 57 711 18 812 955 126012 38 111 220 89 490 570 82 609 728 810 11 77 914 127065 97 150 72 324 87 709 15 16 57 888 128010 14 81 108 303 11 519 683 709 98 129117 418 69 549 70 72 618 62 707 805 67 904 63 130188 403 78 88 510 62 885 919 46 76 131114 19 214 304 12 94 410 506 84 611 65 774 935 132048 78 129 74 88 210 352 412 47 546 51 68 772 816 73 133167 220 453 83 645 95 806 85 924 28 92 134063 127 75 90 548 92 996 135044 98 114 94 312 37 68 414 524 687 829 962 88 136070 127 47 333 511 21 677 751 811 12 71 941 58 134098 138 203 62 76 387 404 78 501 718 58 72 138027 36 90 135 348 71 458 501 76 625 725 57 90 800 913 35 23 139072 124 97 279 312 658 966 140018 33 36 56 309 29 73 444 563 674 848 52 141010 16 56 250 83 381 414 55 516 738 69 893 142032 53 71 246 68 72 346 453 536 606 44 99 708 20 72 143197 359 518 93 604 16 55 853 910 17 24 144214 464 529 639 51 760 863 145114 21 234 71 396 99 549 90 649 756 838 910 146002 24 52 107 53 238 48 61 322 596 604 800 8 949 147174 237 488 809 48 50 922 148093 265 360 431 70 525 620 94 743 89 808 28 96 149022 54 75 157 238 78 315 684 899 902 25

150131 38 227 323 99 500 7 34 798 844 151024 29 86 238 308 624 712 29 39 816 48 909 46 51 152064 126 94 348 436 54 55 76 78 89 541 694 710 76 91 906 153128 265 322 67 408 22 39 50 551 78 848 72 774 81 154038 8 9161 264 81 469 598 663 [illegible] 34 155046 65 126 62 421 543 643 76 [illegible] 156065 276 352 446 754 831 47 916 35 [illegible] 766 857 987 [illegible] 103 32 72 235 56 [illegible] 76 428 551 636 54 [illegible] 89 972 159033 51 [illegible] 250 92 335 438 64 [illegible] 994

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

11.58—12.05. Sygnał czasu. 12,05—12,10. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10—12.20 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.40—12,45. Komunikat meteorologiczny. 12,45—15.40. Płyty gram. 15,40—16,05. Trans. ze Lwowa. 15,40—16.05. Transmisja ze Lwowa słuchowa sł. dla dzieci pt. „Inwalidzi" podług Wacława Sieroszewskiego. 16.05—16.35. Płyty gramofonowe. 16.35—16.40. Komunikat Centr. Biura Hydrograficznego dla żeglugi i rybaków. 16.40—17,00. „Higiena pracy umysłowej" — wygłosi wizytator Jerzy Ostrowski. 17,00—18.00. Koncert popołudniowy w wyk. ork. P. R. pod dyr. K. Wiłkomirskiego. 18.00—18.20. „Facecje żołnierskie" — wygł. dr. Wacław Lipiński. 18.20—19.15 Muzyka taneczna. 19.15—19.35. Rozmaitości. 19,35—19.45. Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45—20,00. Odczytanie programu Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień następny. 20.00 — 21.50. Muzyka lekka. 21.50—21,55. Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 21.55—22,00. Komunikat Gł. Wojsk. St. Meteorologicznej dla komun. lotniczej. 22.00—22.40. Utwory Chopina w wykonaniu Janiny Familier-Hepnerowej. 22,40—22,50. Wiadomości sportowe. 22,30—24,00. Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Parnose.
Teatr Letni — Awantura w raju.
Teatr Popularny — Parki w parku.
Gong— Miłość z przeszkodami.
Adria — Anna Karenina.
Capitol — Awanturnica.
Corso — I Upiory stepu. II Uchwycona szajka.
Czary — I Biuro detektywów. II Zabłąkana młodość.
Grand-Kino — Zabójstwo w hotelu.
Metro — Anna Karenina.
Mimoza — Bezimienni bohaterowie.
Tęcza — Skąd niema powrotu.
Palace — Student z Pragi.
Przedwiośnie — Trzej przyjaciele.
Rakieta — Wielki Gabbo.
Splendid — Krwawy wschód.
Ludowy — Romans królowej piękności.
Oświatowy — Dla dorosł. Powrót z niewoli; dla młodz. Prawo serca.

WINSZUJEMY.

Jutro: Hipolitowi.
Wschód słońca 4.18
Zachód — 19.09
Długość dnia 14.56
[illegible] dnia 1.51

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn. 31.25, zamk. — 31.25, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.25—379,25, Wiedeń, złoty czeki — 79.31—79.79, bankn. — 79.15—79.75. Zurych, złoty (za 100 złotych) otwarcie — 57.65, zamkn. — 57.65, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47.00—47,40, drobne wpłaty na Warszawę 47,10—47,30. Gdańsk. złoty (za 100 złotych) 57.51—57.63.

Paryż, 12 sierpnia. Londyn 89,09, Nowy-Jork 25,52 i pół.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 12 sierpnia. Loco 7.50. sierpień 7,36, wrzesień 7,41, październik 7,50. listopad 7.54, grudzień 7.65. styczeń 7,77 luty 7.80 marzec 7,89. kwiecień 7.93. maj 8,00, czerwiec 8.06 lipiec 8.14.

Liverpool, 12 sierpnia. Loco 5.48. sierpień 5.35, wrzesień 5.39 październik 5.41 listopad 5.44. grudzień 5.47 styczeń 5.49. luty 5.52. marzec 5.55. kwiecień 5.58, maj 5.61, czerwiec 5.63 liepiec 5.65. sierpień 5.67.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

NIEJEDNOLITY NASTRÓJ DLA DEWIZ.

Przy zmiennej tendencji i dość dużych obrotach wyróżniła się zwyżka Londynu w wysokości 5 gr. na 1 funcie. Pozatem Holandia zyskała 10 gr. na 100 florenach holenderskich. Bez zmiany pozostały dewiza na Paryż oraz na Zurych

Dewiza belgijska obniżyła się o 4 grosze na 100 belgach. Nowy Jork — czek i kabel po 0.1 gr. na 1 dolarze oraz Praga o 1 gr. na 100 kor. czeskich.

MOCNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych jak i w dziale innych papierów procentowych panował nastrój zwyżkowy.

3 proc. Poż. Budowlana utrzymała się na niezmienionym poziomie. Dolarówka podniosła się o 25 gr. na sztuce, 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna o 50 gr. 5 proc. Poż. Konwersyjna o 0.50 proc., 6 proc. Poż. Dolarowa o 0.25 proc. oraz 7 proc. Poż. Stabilizacyjna. która przejściowo osiągnęła znacznie wyższe notowanie — o 0.87 proc. Listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały.

LISTY ZASTAWNE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

4 i pół proc. Listy Zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie były droższe o 0.25 proc., 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy pozostały na niezmienionym poziomie. 8 proc. Listy m. Warszawy zyskały 0.63 proc., a drobne odcinki 0.25 proc.

W grupie prowincjonalnej po słabszym o 0.25 proc. kursie zakupywano 10 proc. Listy Zastawne m. Siedlec.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premiowa Pożyczka Budowlana ser. I 35.25 Premj. Poż. Dolarowa, serja III 49.25 Premjowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 36.50. Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 54.50 Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 49.63—51.75 50.00 Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94.00 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00 Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 37.75 Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 46.00 Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 57.00—57.13.

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Grupę papierów dywidendowych reprezentowały akcje Banku Polskiego, które w oficjalnych obrotach zyskały 1 zł na sztuce. Pozatem nie doszło do tranzakcyj, kwalifikujących się do notowań.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	71—72

PRYWATNE OBROTY POZAGIEŁDOWE.

Dolary gotówkowe miały tendencję utrzymaną: w godzinach wieczorowych płacono 8.9125 zł. za 1 dolara. Czerwońcami obracano po 0.22—0.23 do., rublami złotemi po 471.50 zł. za 100 rb., marki niemieckie notowano 210,50.

Dla papierów procentowych na pogiełdzie — usposobienie nadal mocne; wymieniano następujące kursy: 3 proc. Poż. Budowlana 35,25 w płac., Dolarówka 49,50 w żądaniu, Poż. Inwestycyjna 95.80, (tranz.), 8 proc. Poż. Dillonowska 57,25 w żąd., 57,00 w płac., 7 proc. m. Warszawy i 7 proc. Śląska 38,75 w żąd., 38,50 w płac., 7 proc. Stabilizacyjna 50 w płac.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 12 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto nowe 16,50—17.00, pszenica jednolita nowa 26,00—27,00, pszenica zbierana 25,50—26,00, owies jednolity nowy 17,00—18,00, owies zbierany 16,00—17,00.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa koperkowa.
Kotlety cielęce z jarzynką.
Jabłka obsmażane w cieście.

Nadmiar lekarzy w całej Europie.

Najgorzej w Austrji...

Wedle doniesienia z Paryża międzynarodowy Związek lekarzy przeprowadził świeżą ankietę w sprawie tego zawodu, a jej wynik jest o tyle ciekawy, że stwierdza

przepełnienie w wielu krajach.

Wedle odnośnych cyfr okazuje się, że jeden lekarz wypada w Austrji na 837 mieszkańców, w Hiszpanji na 1020, w Kanadzie 1066, Angiji 1069, Węgrzech 1100, Szwajcarji 1140, Grecji 1166, Niemczech 1237, Stanach Zjednoczonych 1326, Danji 1346, Holandji 1437, Belgji 1460, Norwegji 1555, we Francji 1596, Czechach 1566, Portugalji 2333, Szwecji 2600, Brazylii 2066, Rumunji 2879, Bułgarji 2900, Polsce 3000 Jugosławji 3450.

W komentarzu do tego zestawienia wypowiada wspomniany Związek lekarski opinję, że lekarz posiada znośne warunki bytu tylko w tym wypadku, jeżeli może praktykować w środowisku, liczącem

conajmniej 1500 mieszkańców,

o ile tam atoli niema instytucji bezpłatnej praktyki lekarskiej.

Rozwój szpitalnictwa, a w pierwszym rzędzie ubezpieczeń społecznych, a w drugim rzędzie skupienie lekarzy po miastach składają się na fakt ogólnego przesilenia w wolnym zawodzie lekarskim.

Uleczalna choroba.

Sztuczne uczucie zazdrości.

Nieprzyjemne skutki nadmiaru jodu.

Trzej uczeni niemieccy zrobili ciekawe odkrycie. Jedno z najgwałtowniejszych uczuć duszy ludzkiej a mianowicie zazdrość jest nietylko objawem duchowym ale ściśle określonym stanem fizycznym, podlegającym badaniu chemicznemu. Lekarze kliniki berlińskiej dr. Bay, dr. Scheringer i dr. Wittkower przeprowadzili szereg eksperymentów z zazdrośnikami i przyszli do przekonania, że krew zazdrosnego człowieka zawiera dwa a nawet trzy razy większą ilość jodu aniżeli w stanie normalnym. Z tego wyprowadzają oni wniosek, że zazdrość jest raczej

fizycznem zaburzeniem,

które może być leczone odpowiednią terapją.

Sprowadzenie problemu Otella na drogę badań klinicznych nie było rzeczą łatwą. Trudność polegała przedewszystkiem na tem, jak poddać zazdrośników badaniu w chwili napięcia w nich tego afektu. Tymczasem młody człowiek, choćby ulegał najsilniej afektowi zazdrości w chwili sprowadzenia go do laboratorjum mimowoli odwracał swą myśl od mniemanej czy rzeczywistej niewierności swej ukochanej, a zwracał uwagę na dokonywany z nim eksperyment. Wskutek tego rezultaty badań były bardzo nikłe a eksperymentatorzy przyszli do przekonania, że dla owocnych prób należy wzbudzić w osobniku sztuczne uczucie zazdrości odbierając mu zarazem świadomość że jest przedmiotem naukowego eksperymentu.

Osiągnięto to zapomocą hipnozy. U dziesiątek osób obojga płci w różnym wieku, wytwarzano w ten sposób

stan wściekłej zazdrości,

przy której blednie sława Otella. Po uśpieniu osobnika znanego lekarzowi z zazdrosnego usposobienia już przy pierwszych sugestjach występowały bardzo wyraźne objawy. Wyraz twarzy zmieniał się całe ciało drgało gwałtownie i zaciskały się pięści. W chwili dojścia do najwyższego paroksyzmu lekarze

brali próbę krwi.

Następnie odbierano krew tego samego osobnika w stanie spokojnym. Okazało się że procent jodu w przystępie zazdrości był 2 a nawet czasem 3 razy tak wielki.

Eksperyment lekarzy berlińskich poucza nas zatem, jaki proces odbywa się w organiźmie ludzkim pod wpływem zazdrości. Nie zostało jeszcze jednak wyjaśnione, czy wytwarzanie się jodu jest chorobą, którą można usunąć zapomocą odpowiednich injekcji a tem samem

wyleczyć człowieka z zazdrości,

czy może przeciwnie, organizm pomaga sobie w ten sposób aby podołać temu wysiłkowi na jaki ten gwałtowny afekt naraża zarówno duchową jak i fizyczną istotę człowieka.

Powrót Grety Garbo do Europy.



Po wielu latach nieobecności powróciła Greta Garbo znowu do swej ojczyzny. Podczas wylądowania w Göteborgu zgromadziły się takie tłumy, że 150 policjantów musiało bronić p. Garbo przed ich natarczywością.

Turcy są wierniejsi od swoich żon

Tradycję trudno wytępić.

Po wprowadzeniu do Turcji zwyczajów europejskich przez Kemala Paszę, warto przyjrzeć się jak wygląda obecnie instytucja małżeńska wyzwolona z okowów i przesądów życia haremowego. Według statystyki roku 1930

zawarto 50689 związków małżeńskich,

rozwodów zaś udzielono wszystkiego 2120.

Rozwód w Turcji jest i dziś dość trudno otrzymać, ponieważ sędziowie są zgóry nastawieni nieprzychylnie, więc formalności i dyskusje trwają bardzo długo. W 131 wypadkach rozwód został nareszcie uzyskany dopiero po upływie 3 i więcej lat.

6 proc. rozwodów zostało spowodowanych niezgodnością charakterów, 260 niewiernością żon, a tylko 26 wiarołomstwem mężów, co nie może jednak stanowić dowodu, że Turcy są wierniejsi od swoich małżonek.

Chwilowa niewierność męża jest całkowicie tolerowana i dlatego większość kobiet nie skarży do sądów swych mężów nawet mając niezbite dowody ich zdrady. To dziwne dla nas stanowisko jest pozostałością poligamji, której nowe prawa całkowicie nie obaliły. W 32 wypadkach rozwodu stwierdzono wyraźne wielożeństwo, co zresztą jest bardzo niewiele w stosunku do poligamji rozpowszechnionej szczególnie w okręgach wiejskich.

Chociaż po wsiach ludzie żenią się bardzo młodo, to jednak liczba małżeństw cywilnych nie przekracza tam 29565 co świadczy, że sam kodeks jest niezdolny do wprowadzenia monogamji w życie. Poligamja jest w Turcji zwyczajem tak głęboko zakorzenionym, że nawet wielu imamów i osób na stanowiskach publicznych uprawia ją w dalszym ciągu. Aby to zmienić wielkie zgromadzenie narodowe uchwaliło niedawno prawo, skarżące wszystkich, którzy popierają ten stan rzeczy.

Igranie ze śmiercią.

Niesamowita przechadzka nad przepaścią.

Jedną z osobistych cech natury ludzkiej jest zamiłowanie do — igrania z śmiercią, przyczem niebezpieczny ten „sport" uprawiany jest bądź to dla zadowolenia popędów brawurowych, bądź dla zyskania rozgłosu, lub też ze względów czysto materjalnych. I, rzecz charakterystyczna, że w związku z dokonywaniem różnych karkołomnych imprez, ryzykantów wszystkich narodowości, już od lat wielu pociągała najstraszliwsza czeluść wodna w świecie —

wodospad Niagary.

Niedawno znów doniosły gazety o niesamowitym wyczynie niejakiego Alberta Lussier, który zamknięty w kuli kauczukowej, pokrytej lekką stalową siatką, stoczył się w wiry szalejących mas wodnych. Lussier wyszedł z opresji zdrów i cały, jedynie z lekkiem nadwyrężeniem kręgosłupa.

Nikt jednakże zadrwił sobie z groźnego majestatu wodospadu tak — rzec można — bezczelnie, jak to uczynił w roku 1859 Francuz Blondin. Otóż zapowiedział on — ni mniej ni więcej — że na linie przeciągniętej ponad straszną otchłanią wodną, przespaceruje się z Goat-Island na brzeg kanadyjski. Pierwsze przedstawienie odbyło się w dniu 30 czerwca o godzinie piątej po południu. Przeszedłszy kilkadziesiąt metrów, szalony akrobata począł wyprawiać różne „kawały", mrożące krew w żyłach tysiącznych tłumów zalegających oba brzegi jeziora: przysiadał na linie, kładł się na wznak wykręcał piruety na jednej nodze i t. p. W pewnej zaś chwili dobył butelkę, wypróżnił zawartość, zakąsił biszkoptem i z wesołem: „Hip, hip, hurra!" zeskoczył na ziemię kanadyjską. Niebywały ten „spacer" dokonany został w niespełna

osiemnaście minut.

Po półgodzinnym odpoczynku, nastąpiła przechadzka powrotna, już bez owych zawrotnych „dodatków" dokonana w przeciągu siedmiu minut.

Druga produkcja miała miejsce w dniu 4 lipca. Na ten raz Blondin przeszedł na przeciwległy brzeg w narzuconym na głowę worku. W dziewięć dni później nieustraszony ten człowiek powtórzył ten sam „numer", zaś w drodze powrotnej, dla dodania, jak mówił, urozmaicenia,

ukazał się w małpiem przebraniu,

pchając przed sobą taczkę. Jednak wszystkiego tego było niezwykłemu „artyście" jeszcze za mało. Postanowił więc dać swoim widzom jeszcze bardziej dreszczową sensację. Dotychczasowe widowiska urządzane były za dnia; następny zaś spektakl miał się odbyć — nocą. Więc po zapadnięciu mroków, w dniu 31 sierpnia, umieściwszy zapalone kolorowe latarnie u obu końców swego drążka balansowego, Blondin rozpoczął swą niebezpieczną wędrówkę. Nad wodami leżała czarna, nieprzenikniona noc. Naprężenie nerwowe mas ludzkich, świadków tego samobójczego poczynania, rosło w miarę oddalania, względnie przybliżania się punkcików świetlnych oznaczających każdorazowe miejsce znajdowania się linoskoka. Nagle okrzyk zgrozy wyrwał się z piersi widzów: Światełka zgasły!... Jednak domniemana

katastrofa nie miała miejsca.

Mianowicie po stwierdzonych, zapomocą przyłożenia ręki, wibracjach liny nie ulegało kwestji, że Blondin drogę swą w dalszym ciągu odbywa. Minuty upływały w straszliwem napięciu: drgania liny nie ustawały, więc akrobata, otoczony ciemnościami, wciąż jeszcze kroczył naprzód. Czy dojdzie? Oto pytanie, które zawisło na ustach krociowych tłumów... Nagle, w kręgu światła nadbrzeżnego ogniska, po stronie kanadyjskiej, ukazała się sylwetka Blondin'a, który po chwili, zwinnemi ruchami opuścił się na ziemię.

— „Moje latarki?" rzekł junacki Francuz w odpowiedzi na tysiączne zapytania rozentuzjazmowanego tłumu — „Zgasiłem je naumyślnie — dla powiększenia wrażenia!"

Czy romantyka życia

zaginie za lat sto?

Wizja niedalekiej przyszłości.

Znany powieściopisarz Maurice Decobra udzielił niedawno wywiadu dziennikarzom paryskim, przed którymi wyraził swe zapatrywania na temat wyglądu świata za lat 100.

— Nikt nie jest w stanie przewidzieć, jak będzie wyglądał świat cywilizowany za sto lat na polu socjalnem, politycznem i gospodarczem. Ale nie mam nic przeciwko temu, ażeby się przecież zastanowić, jak to życie nasze na tej małej naszej planecie w r. 2.000 po Chrystusie będzie wyglądało?

Czy będzie życie nasze bezbarwne może dlatego, że z powodu postępu wiedzy

zginą nagle wszystkie niespodzianki,

stanowiące niejako omastę bytu? Czy podróżowanie i miłość oraz inne zła, obarczające ludzkość, zanikną, bo nie będzie nowych krajów do zbadania, nie będzie do studjowania prymitywnych ras, nie będzie przygód, ani romantyki życia? Czy zaraźliwa choroba bolszewizmu nie zniszczy wszystkich krajów zachodnich i czy mężczyzna i kobieta, zajmujący we dwoje 10-pokojowe mieszkanie, nie będą uważani jako monstrum zaginionego świata? Czy literat znajdze jeszcze temat dla swego pióra, chociaż kobiety nie będą już niewolnicami mężczyzn, a mężczyźni niewolnikami swych serc, a serca w niewoli zmysłów, czy zmysły w niewoli kosmetyków?

Na te pytania możnaby dać dużo odpowiedzi, z których ani jedna nie byłaby bezwzględnie pewna, żyjemy bowiem w czasokresie tak rychłych zmian, że żadne z ludzkich przewidywań nie może się ziścić. Nikt nie może powiedzieć coś pewnego, chociażby to było jaknajbardziej fantastyczne. Ponieważ jednak należy do natury ludzkiej przepowiadanie przyszłości, pozwolę sobie i ja dać na wszystkie powyższe pytania moją odpowiedź:

— A więc: za 100 lat będzie życie tak skomplikowane i tak bardzo przesiąknięte wiedzą, że wszelki romantyzm zniknie bez śladu.

Nie będziemy więcej podróżować w takiej formie, jak to dziś rozumiemy, mianowicie w celu zmiany otoczenia. Ludzkość wprawdzie nie straci w r. 2000 tęsknoty za zmianą otoczenia znajdzie jednakże wiele innych środków lokomocji, które z szaloną szybkością będą pokonywały przestrzenie.

Jestem dalej przeświadczony, że w r. 2000 znikną znani nam multimiljarderzy, jak Piermont Morgan, Rockefeller i t. d. albowiem w ciągu trzech generacyj majątek ich będzie wchłonięty przez państwo. Obywatele XXI wieku nie będą wprost wierzyli, że były czasy w których pojedyńcze indywidua mogły posiadać dochody miljardowe, podczas gdy obok nich istnieć mogli bezrobotni i niezdolni do pracy, zmuszeni umierać z głodu.

Postępująca naprzód mechanizacja i nierozwiązany problem hyperprodukcji oraz zbytu, skomplikuje się jeszcze bardziej, a ponieważ rozwój moralny ludzkości nie pójdzie w parze z postępem wiedzy, powstanie kolosalna luka między techniczną doskonałością życia, a

jeszcze prymitywną duszą

nawet cywilizowanego człowieka.

Przypuszczam, że postępy wiedzy zatrują dusze ludzi, którzy upodobnią się do małych dzieci, bawiących się niebezpieczną bronią, a nie przypuszczających nawet, jak strasznem będzie ona niebezpieczeństwem dla nich i dla całego świata.

Wiedza, źródło każdego postępu, spowoduje upadek ludzkości!

MIŁOŚĆ LUDZI NOWYCH.

Mimo wszystko znajdzie się jeszcze zawsze temat dla powieściopisarzy, (o ile ci będą wtedy istnieli), nawet i wtedy, gdyby wiedza nałożyła niepokonalne trudności także i na istotę miłości. Nasi siostrzeńcy w r. 2000 wyśmieją nas z powodu naszych skromnych usiłowań i małych grzeszków... Przy pomocy promieni Hertza wprawią mężczyźni swoje żony w ciążę. Promieniami X odzwierciedli przyszły Romeo i Julja prawdziwy nastrój swej duszy. Prądy ziemne odżywią ulatujące uczucia miłosne zaś dotyk magnetyczny spotęguje bohaterskie czyny miłosne każdego Casanowy czy Don Juana. Ja widzę przed sobą apokaliptyczne wizje przyszłych kochanków o zupełnie nowych możliwościach, a to całusy na 3000 volt, między promieniującemi twarzami. To jest mniej więcej obraz miłości w r. 2000 po Chrystusie.

Czy się ona będzie jeszcze opłacała? Największe podkłady natury ludzkiej przeobrażają się bardzo rzadko.. Lecz najbardziej obstaje człowiek przy swych zdolnościach stwarzania sobie iluzyj. Wobec tego wierzę, że i miłość, mimo wszędzie na nią nałożonych ciężarów wiedzy, nigdy się nie zmieni..

Spóźniony wynalazek.

Sztuczny kauczuk z nafty i trzciny.

Chemik meksykański Julio Giron dokonał wynalazku, który może mieć wielkie znaczenie dla przemysłu kauczukowego. Znalazł on mianowicie sposób fabrykowania masy, podobnej do kauczuku, z ropy naftowej z dodatkiem mielonej trzciny cukrowej.

Mieszaninę tę poddaje się następnie

działaniu promieni słonecznych

i wulkanizuje ją zapomocą siarki, jak prawdziwy kauczuk.

Guma Girona ma być szczególnie trwała i nadaje się zwłaszcza do fabrykacji opon samochodowych, podeszew i obcasów.

Wiadomość o możliwości fabrykowania sztucznego kauczuku z nafty nie jest bynajmniej tak sensacyjną, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało.

Od czasu, kiedy dzięki badaniom Harriera i innych chemików stwierdzono, że kauczuk naturalny składa się ostatecznie z węglowodoru, zwanego izoprenem, przy wszystkich próbach otrzymania sztucznego kauczuku brano izopren jako punkt wyjścia. Otóż jest rzeczą wiadomą, że ropa naftowa składa się z całego szeregu węglowodorów, a niektóre z nich dadzą się niewątpliwie przekształcić na izopren i jemu podobne substancje.

Wynalazek Girona przed kilkunastu albo nawet kilku laty byłby dokonał prawdziwego przewrotu w świecie przemysłowym i gospodarczym. Tani kauczuk syntetyczny byłby bowiem niewątpliwie wyrugował z rynków kauczuk naturalny. Dziś cena naturalnego kauczuku

jest katastrofalnie niska,

i niema najmniejszego powodu dalszego obniżania jej przez wprowadzanie syntetycznej fabrykacji tego produktu.

Kauczuk sztuczny mógłby mieć znaczenie jedynie dla Ameryki, uniezależniając ją od dowozu kauczuku, wyprodukowanego w kolonjach angielskich i holenderskich.

Podsłuchane.

W RESTAURACJI.

Gość: — W tym sznyclu brak czegoś...

Kelner: — To niemożliwe! W nim jest wszystko, co tylko było z całego tygodnia w kuchni.

NIEBEZPIECZNA RODZINA.

— Czy syn waszego szwagra ożenił się?

— Tak, ale wszedł w niebezpieczną rodzinę.

— No?

— On się ożenił z panną Dynamit, jego teściowa nazywa się z domu Bomba, a jego szwagier Pistolet.

ZGODA MAŁŻEŃSKA.

— Wpadliśmy z żoną na genjalny pomysł. W każdym roku będziemy mieli zapewnioną na całe 6 miesięcy idealną zgodę małżeńską.

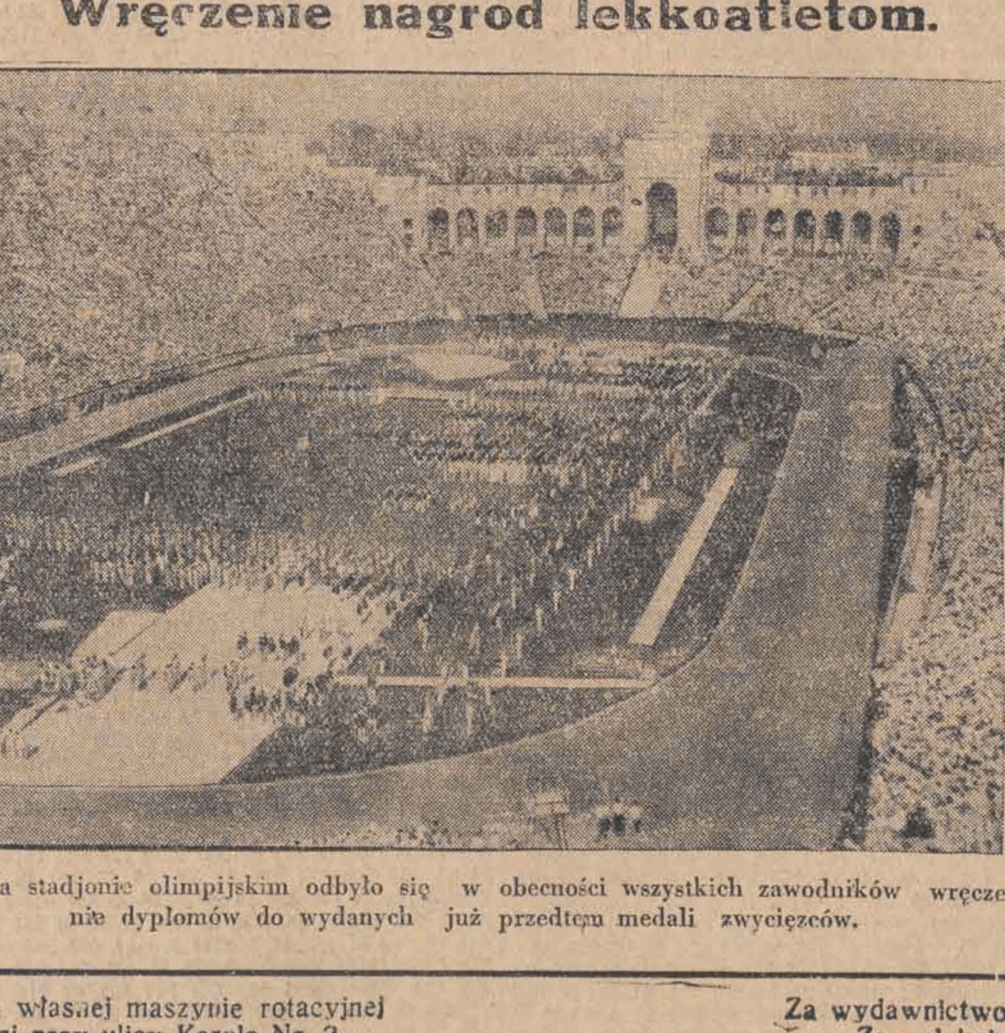
— Jakim cudem?

— Najpierw ona wyjedzie na 3 miesiące do Gdyni, a gdy wróci, ja bezzwłocznie pojadę na cały kwartał do Zakopanego.

TĘPCIE MUCHY —

rozsadniki chorób.

Wręczenie nagród lekkoatletom.



Na stadjonie olimpijskim odbyło się w obecności wszystkich zawodników wręczenie dyplomów do wydanych już przedtem medali zwycięzców.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.